

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadcze-

nie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatne wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Wojna ogarnie całą Europę

Anglia nie chce gwarantować niepodległości Czechosłowacji

Premier Chamberlain o polityce zagranicznej W. Brytanii

LONDYN. Wczoraj po południu premier Chamberlain wyłosił exposé o polityce zagranicznej Anglii.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń, premier angielski stwierdził:

„Posiadamy pewne żywotne interesy, w obronie których staniemy do walki, jak np. obrona terytorium brytyjskiego i naszych linii komunikacyjnych, bez których nie możemy istnieć.

Są również inne powody, dla których gotowi jesteśmy walczyć, jeżeli będziemy zmuszeni wybierać pomiędzy walką a wyrażeniem się naszych ideałów, naszej wolności, naszego prawa do życia — wszystkiego, co jest zgodne z naszą tradycją i naszym charakterem.

Nie mniej musimy dążyć do zabezpieczenia tego wszystkiego bez wojny, gdyż prócz cierpienia i zniszczenia, wojna nikomu, nawet zwycięzcy, niczego nie daje.

LIGA NARODÓW

Długi czas większość Anglików wierzyła, że w Lidze Narodów znaleźliśmy narzędzie wymuszania i utrzymania pokoju. Nie przeczę, że moja dawna wiara w Ligę Narodów, jako w narzędzie utrzymania pokoju została głęboko wstrząśnięta.

Nie mniej zdrowy rozsądek nakazuje przyznać, że staraliśmy się włożyć na Ligę Narodów zbyt wielki ciężar. Nie straciłem jednak nadziei, że Liga Narodów może być na tyle ożywiona i wzmocniona, że stanie się skutecznym narzędziem utrzymania pokoju. Dzisiaj jednak nie jest nim.

SPRAWA POMOCY DLA CZECHOSŁOWACJI

Musimy więc posiadać silną armię, aby przyjść z pomocą obojętności.

„Taki wypadek — oświadczył premier — mógłby np. dotyczyć Czechosłowacji.

Wprawdzie Liga Narodów jest osłabiona, ale to nie oznacza, że rząd angielski w żadnych okolicznościach nie będzie interweniował z tytułu swego członkostwa w Lidze Narodów, dla podtrzymania międzynarodowego porządku, jeżeli okoliczności będą odpowiednio do podjęcia takiej akcji.

W tym miejscu powstaje kwestia, czy powinniśmy iść dalej i dać natychmiast zapewnienie Francji, że przyjdziemy jej z

natychmiastową pomocą przy użyciu całej naszej potęgi zbrojnej, gdyby Francja — z powodu napadu Niemiec na Czechosłowację — zmuszona była do wypełnienia swych zobowiązań, wynikających z traktatu francusko-czechosłowackiego.

Ujmując kwestię inaczej — możnaby zapytać: czy powinniśmy natychmiast zadeklarować naszą gotowość podjęcia akcji zbrojnej dla odparcia zbrojnego naruszenia niepodległości Czechosłowacji — co więcej, wezwać inne mocarstwa o ile chciałyby się z nami solidaryzować w takiej deklaracji.

W każdym z tych dwóch wypadków rząd angielski zostałby automatycznie pozbawiony swobody decyzji co do udziału w wojnie.

Rząd angielski nie może się znaleźć w takim położeniu w

odniesieniu do obszaru, na którym nie ma równie żywotnych interesów, jak na obszarze Francji czy Belgii.

Pakt Ligi takiej sytuacji nie przewiduje. Dla tych powodów rząd angielski nie może z góry dać takich gwarancji.

— Muszę jednak dodać — ciągnął dalej premier — że w kwestii pokoju i wojny nie chodzi wyłącznie tylko o zobowiązania prawne.

Jeżeli wojna wybuchnie, wątpliwym jest, czy udział w niej ograniczy się tylko do tych, którzy przyjęli takie zobowiązania.

Zupełnie jest niemożliwym przewidzieć, które państwa mogą być uwikłane w wojnę, jeżeli takowa wybuchnie.

W takim wypadku jest zupełnie możliwe, że poza państwami, będącymi stronami w danym sporze, inne państwa rów-

niez byłyby natychmiast uwikłane. Dotyczy to przede wszystkim Anglii i Francji, między którymi istnieje długotrwała przyjaźń, a których interesy są nierozłączne.

NIEREALNA PROPOZYCJA SOWIECKA

Premier Chamberlain przeszedł do propozycji sowieckiej odbycia konferencji europejskiej i stwierdził, że Sowiety same nie wierzą w jej możliwość i celowość, szczególnie jeśli chodzi o kwestię czechosłowacką.

W tej kwestii nadszedł obecnie najodpowiedniejszy czas — mówi premier — by wszystkie środki, jakimi rozporządza dyplomacja, zostały użyte na rzecz pokoju.

Rząd angielski gotów jest w każdej chwili wspomóc w rozwiązaniu kwestyj, które mogą

spowodować trudności między rządem czechosłowackim a niemieckim.

HISZPANIA. — ROZMOWY Z RYZMEM.

W sprawie hiszpańskiej premier raz jeszcze podkreślił, że rząd angielski zamierza wytrwać w polityce nieinterwencji i surowo potępił bombardowanie ludności cywilnej w wojnie hiszpańskiej.

W kwestii rozmów z Włochami premier oświadcza, że rząd otrzymał daleko idące zapewnienia rządu włoskiego, między innymi jeśli chodzi o Hiszpanię, a świeżo rząd włoski ponowił zapewnienia, że Włochy nie mają żadnych terytorialnych, politycznych i ekonomicznych zamiarów w Hiszpanii lub na wyspach Balearskich.

Nad exposé wywiązała się obszerna dyskusja.

Dymisja rządu litewskiego

na żądanie ludowców, demokratów i b. wojskowych

KOWNO. W związku z naprężoną sytuacją, jaka wytworzyła się w wewnętrznej polityce Litwy, dwaj najbardziej eksponowani ministrowie rządu premiera Tubelisa: minister Skarbu Szylingas i minister Spraw Zagranicznych Łozorajtis zaprosili w dniu wczorajszym na konferencję szereg działaczy ugrupowań opozycyjnych, uczonych litewskich i najwybitniejsze osobistości Kowna.

Do zgromadzonych przemówił min. Łozorajtis, przedstawiając im trudności, jakie wytworzyły się w związku z ostatnim zatargiem i jego załatwieniem.

Ministrowi Łozorajtisowi odpowiedział w bardzo ostrej formie prof. Birzyskas, oświadczaając, że społeczeństwo straciło zaufanie do obecnego rządu i nie godzi się na dalszą jego kadencję.

Wczoraj w godzinach popołudniowych grupa polityków ludowców i partii chrześcijańsko-demokratycznej, złożyła na ręce prezydenta Smetony memoriał, w którym szereg b. ministrów, wywodzących się z różnych obozów politycznych, a także działaczy politycznych, domaga się od prezydenta utworzenia rządu koalicyjnego.

Memoriał podkreśla, że porozumienie z Polską można byłoby urzeczy-

wistnie kilkanaście lat temu, gdyby nie nieprzejednane w tej mierze stanowisko „tautyników”, które doprowdziło do tego, że 19 marca trzeba było przyjąć ultimatum.

Mimo złego stanu zdrowia, prezydent Smetona przyjął delegację b. ochotników armii litewskiej, która wzięła mu memoriał o treści niemal równobrzmiącej z memoriałem, złożonym przez polityków stronnictwa opozycyjnych.

Pierwszy poseł R. P. w Kownie



Pan Prezydent R.P. podpisał nominację dotychczasowego posła R.P. w Rydze p. Franciszka Charwata na posła R.P. w Kownie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w Spale nowomianowanego posła R.P. w Kownie.

Pos. Charwat przyjęty był następnie przez Marszałka Smięgłego Rydza oraz przez prezesa Rady Ministrów, gen. Sławoja-Składkowskiego.

Wkrośch dyplomatycznych stanowisko prezydenta i jego niechęć w kierunku rozwiązania obecnego rządu są szeroko komentowane.

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów, na którym pod

wplywem wydarzeń w kraju zapadła ostateczna decyzja podania się do dymisji rządu premera Tubelisa.

Dalsze szczegóły podajemy na str. 2-iej.

Przesilenie rządowe we Francji

stała się sprawa najbliżej godzin

PARYŻ. Sytuacja wewnętrzna polityczna uległa znów w czwartek wieczorem tak poważnemu zaostrzeniu, iż w kołach parlamentarnych poczęto uważać kryzys rządowy prawie za nieunikniony, Senat bowiem na plenarnym posiedzeniu poważ-

na większością, bo 190 głosami przeciw 88 odrzucił projekty finansowe rządu, które podjął jako własny projekt senator socjalistyczny Betull.

Wczoraj w tej sprawie odbyło się posiedzenie gabinetu Bluma.

Rozbity samolot w Pirenejach

8 osób kompletnie zweglonych

PARYŻ. W Pirenejach wsch. na zboczu masywu Canion Rocca odnaleziono szczątki poczętego samolotu, który obsługiwał linię Casablanca — Tuluzę.

Ciała znajdujących się w samolocie 8 osób, w tym 5 pasażerów i 3 osób załogi, zostały kompletnie zweglone. Dotych-

czas zdołano wyostać spod szczątków ciało jednej ofiary.

Z pomiędzy pięciu podróżnych, którzy wsiadli w Casablance, dwie — wystąpiły w Barcelonie, a na ich miejsce wsiadły w Barcelonie dwie inne osoby, których tożsamości dotychczas nie ustalono.

„Nowa Prawda” zawieszona

PAT donosi: Sąd Okręgowy w Warszawie decyzją z dnia 24 marca r. b. zawiesił czasopismo pt. „Nowa Prawda”.

Decyzja Sądu zapadła na skutek wybitnie szkodliwej działalności czasopisma „Nowa Prawda”, które było wielokrotnie konfiskowane za artykuły i no-

tatki, wykazujące brak należytego poszanowania dla najwyższych autorytetów w Państwie niedozwoloną krytykę polityki i działalności Rządu oraz władz państwowych, pochwała nie zaburzeń i zaś, niedozwoloną krytykę wyroków sądowych itd

Obniżka składek ubezpiecz.

uchwalona została przez Senat

Senat na wczorajszym posiedzeniu uchwalił między innymi ustawę o ustroju adwokatury, ustawę o przedłużeniu obniżki

składek w ubezpieczalniach społecznych oraz małą reformę podatkową

Karbolinę sadowniczą D. K. M.

oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny

P. Podgóski

ul. Słowackiego 12

Nowy rząd kowieński

Premierem został ks. Mironas, kapelan wojsk litewskich

KOWNO. Prezydent Smeto na przyjął zgłoszoną w niedzielę dymisję gabinetu Tubelisa i mianował nowy gabinet w składzie:

Premier — ksiądz Mironas, minister Spraw zagranicznych — tymczasowo dotychczasowy minister Spraw Zagranicznych Łozoraitis, minister Spraw Wewnętrznych — prezes Sądu Wojennego płk. Leonas, minister Wojny — dotychczasowy wódz naczelny armii litewskiej Rasztikis, minister Rolnictwa — dotychczasowy premier i minister Finansów Tubelis, min. Komunikacji — dotychczasowy minister Komunikacji Staniszauskis, Oświata — dotychczasowy minister Oświaty Tonkunas, minister Skarbu — dotychczasowy wiceminister Skarbu Indriszunas, minister Sprawiedliwości — Masiulis.

Kontrolerem państwowym po zostaje nadal Szakenis. Wszyscy ministrowie należą do stronnictwa tautininków.

Przesilenie gabinetowe na Litwie wynika na tle trudności, na jakie napotkał rząd Tubelisa ze strony stronnictw opozycyjnych, które wzmożyły swą aktywność oraz również trudności w łonie ugrupowań popierających rząd.

Oprócz zarzutu, że rząd litewski nie postąpił właściwie w okresie ostatniego zatargu i że nie umiał przewidzieć rozwoju wypadków — głównym zarzutem wysuwany coraz częściej przez przeciwników premiera

ZJAZD GÓRSKI ODBĘDZIE SIĘ W NOWYM SĄCZU

Związek Ziemi Górskich, organizujący od kilku lat wspaniałe imprezy regionalne pod nazwą „Tygodni Gór” i Zjazdów Górskich przystąpił obecnie do przygotowań tego rocznego Zjazdu Górskiego w Nowym Sączu. Zjazd odbędzie się w m-cu sierpniu i trwać będzie trzy dni.

Program Zjazdu przewiduje szereg popisów grup regionalnych z obszaru karpackiego, wycieczki do Rożnowa, Szczawnicy, Krynicy i innych miejscowości w okolicy Nowego Sącza. Prócz tego odbędą się atrakcyjne zawody kajakowe, imprezy folklorystyczne z udziałem okolicznych grup regionalnych itp.



Nigdy nie jest zapóźno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Proces dyrektorów - aferzystów

Przyczyny ruiny targowicy w Mysłowicach

W dalszym ciągu sensacyjne go procesu dyrektorom Centralnej Targowicy w Mysłowicach i towarzyszącej im składali na dal obszerne zeznanie oskarżony Kazon.

Oskarżony wyjaśnił, że jeśli idzie o nadmierne koszty podróży, które między innymi miały przyczynić się do ruiny przedsięwzięcia, to diety miały wynosić 40 zł dziennie, a tymczasem oskarżony podczas podróży wydawał znacznie więcej.

W czasie kilkudniowego pobytu w Warszawie wydał na przykład na same dorożki 116 zł. Wyjazd do Wiednia na trzy dni kosztował go 1000 zł. Wszelkie koszty podróży, za-

Tubelisa było, że rząd Tubelisa miał wiele okazji do nawiązania stosunków z Polską, z których nie umiał skorzystać.

Podnoszono, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych z

Polską już wcześniej, w drodze dobrowolnej zaoszczędziłoby Litwie przejścia z ostatnich dni.

Generalny kapelan wojsk litewskich, ksiądz Mironas, który objął przewodnictwo Rady

Ministrów, znany jest z realistycznego ujmowania problemu i spodziewają się, że wywrze korzystny wpływ osobisty na dalszą akcję normalizowania stosunków polsko-litewskich.

Ochrona imienia Polaka za granicą

Sejm uchwalił ustawę o ulgach inwestycyjnych

Nad obfitym porządkiem dziennym obradował wczoraj przez cały dzień Sejm.

Posiedzenie wywołało duże zainteresowanie ze względu na projekty ustawy o pozbawieniu obywatelstwa, o ulgach inwestycyjnych i zniesieniu uboju rytualnego.

Na wstępie posiedzenia odczytano orzeczenie Sądu Marszałkowskiego w sprawie pos. Wandy Pełczyńskiej.

Sąd po rozpatrzeniu całokształtu sprawy orzekł, że „pos. Wanda Pełczyńska, występując w Sądzie Okręgowym w Wilnie, jako świadek w procesie oskarżonego Dembińskiego Henryka i innych, zeznania mi swoimi nie uchybiła honorowi i godności poselskiej”.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw przystąpiono do sprawozdania komisji prawniczej o rządowym projekcie w sprawie pozbawiania obywatelstwa.

Projekt referował pos. Hoppe, który wskazał, że mamy dwie grupy obywateli polskich za granicą. Jedną pełną entuzjazmu i patriotyzmu, gotową do wszelkich ofiar dla dalekiej Ojczyzny, drugą natomiast, która przynosi tylko wstyd imieniu Polski.

Są to ludzie, którzy poza paszportem nie mają żadnej łączności z Polską, częstokroć nawet pracują przeciwko Polsce, szkodząc interesom kraju.

Trzeba prawdziwych synów Ojczyzny uwolnić od kompromitującego ciężaru! Słowo obywatel polski musi oznaczać na świecie jeden szlachetnie brzmiący wyraz. Ustawa niniej

sza daje władzom do ręki odpowiedni instrument.

W obszernej dyskusji przeciwnicy projektu wskazywali w pierwszym rzędzie na pośpiech przy jej uchwaleniu, co zdaniem ich jest nieuzasadnione. Nie ma bowiem żadnych nadzwyczajnych zmian, które by ten pośpiech uzasadniały.

Pos. Morawski domagał się wprowadzenia poprawki przewidującej, że obywatele skazani prawomocnym wyrokiem za czyny hańbiące, a znajdujący się poza granicami Państwa nie podpadają pod przepisy niniejszej ustawy.

Mówca oświadczył wreszcie, że chodzi mu tutaj nie tylko o Witosę, ale wszystkich więźniów

brzeskich. Wprawdzie przedstawiciel Rządu złożył oświadczenie, że ustawy tej nie zamierza się wobec tych osób stosować, ale zarówno Rząd, jak i Izby Ustawodawcze są zmienne.

Nie należy zrywać możliwości dogadania się z ludźmi, za którymi stoi poważny odłam społeczeństwa.

Zasadniczo przeciwko ustawie nikt nie występował, albowiem i przeciwnicy wypowiedzieli się za koniecznością takiej ustawy, uzależniali tylko swój stosunek do niej od wprowadzenia pewnych poprawek, które zdaniem ich ściślej i jaśniej ujmuje tę sprawę.

W głosowaniu projekt ustawy został uchwalony w drugim

i trzecim czytaniu przy czym poprawki mniejszości zostały odrzucone.

Następnie przystąpiono do rządowego projektu o ulgach inwestycyjnych. W imieniu komisji skarbowej referował tę sprawę pos. Hołyński. Wskazuje on, że projekt ten jest opracowaniem wszystkich dotychczasowych ulg w tej mierze.

Znaczenie ulg inwestycyjnych dla życia gospodarczego Państwa uwypuklił w swoim przemówieniu w. premier Kwiatkowski. Po obszernej dyskusji projekt ustawy został uchwalony wraz z poprawkami komisji nymi.

Zbrodniczy zamach w Krakowie

na przodownika służby śledczej

W czwartek o 6 wieczorem na rogu ul. Starowińskiej i Diełtowskiej rozległ się huk wystrzału, po którym osunął się na ziemię jeden z przechodniów, brocząc krwią, drugi zaś uciekł.

Rannym okazał się przodownik służby śledczej, Niedziela.

Stan jego jest groźny.

Według opowiadań naocznych świadków, Niedziela chciał wylegitymować jakiegoś podejrzanego osobnika. W odpowiedzi na to, tamten dobył rewolweru, wystrzelił w kierunku przodownika i zbiegł. Według

innych opowiadań, przestępców było dwóch.

Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem ujęcia bandytów, względnie bandytów. Niewątpliwie na podstawie zeznań naocznych świadków, uda się odtworzyć rysopis napastników.

Śmierć Cyganom! Spalić domy!

Rozwścieczeni chłopcy węgierscy urządzili straszny pogrom we wsi cygańskiej

Wies węgierska Gönyü, leżąca w pobliżu granicy austriackiej była w nocy z czwartku na piątek terenem krwawej bitki między chłopami a Cyganami.

We wsi tej mieszkają Cyganie i chłopcy między którymi często dochodziło do incydentów.

W środę jeden z chłopów zabił w lesie jagnię, obdarł je ze skóry i najlepsze kawałki mięsa powiesił na oknie. Nazajutrz rano stwierdził z oburzeniem, że mięso znikło. Wieczorem udał się do wsi cygańskiej, wkrót

ce poczuł delikatny zapach pieczonego mięsa i domyślił się, że Cyganie pieką na ogniu jego jagnię.

Chłop wrócił do wsi i zawiadomił o tym sąsiadów. Całą wieś ogarnęło oburzenie i wszyscy chłopcy ruszyli na Cyganów, wnosząc okrzyki:

Śmierć Cyganom! Podpalcie ich brudne chaty!

Gdy zbliżyli się do chat cygańskich, stanęli na miejscu jak wryci. Ze wszystkich chat dobiegała ta sama melodia na skrzypcach. Była to smutna melodia, która miała wyrażać prośbę, aby nie wyrządzano im krzywdy.

Po chwili jednak oszołomienie minęło i chłopcy zabrali się do niszczycielskiego dzieła. Najodważniejsi wdarli się na dachy chałup, oblali je naftą i pod

palili. Po chwili buchnęły płomienie i wrzask przerażonych Cyganek i Cyganiątek zmieszał się ze smętną melodią.

Wkrótce wszystkie chaty cygańskie stanęły w ogniu. Kobiety w białych, która już na nich płonęła, wybiegły z domostw i zaczęły się tarzać po ziemi, aby w ten sposób zdusić płomienie, a mężczyźni rzucili się do ucieczki, nie wypuszczając z rąk skrzypiec. Chłopcy zaś oddali kilkadziesiąt strzałów do uciekających i rzucili się za nimi w pościg. Doszło do walki. Cyganie nie mając broni bronili się nożami, lub kijami.

Na miejsce wypadku przybyła w końcu policja i rozdzieliła walczących. Wynik tej krwawej bitki był straszny. Czterech Cyganów zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓJWAS

Pływające twierdze

Wyścig zbrojeń Anglii i Ameryki

NOWY JORK. W kołach półrządowych potwierdzają, iż Stany Zjednoczone i W. Brytania postanowiły przekroczyć górną granicę tonażu pancerników, ustaloną w układzie londyńskim i przystąpić do budowy okrętów o wyporności ponad 35.000 ton.

Rzeczoznawcy utrzymują, że okręty o wyporności większej, niż 43.000 ton nie będą mogły przejść przez Kanał Panamski.

Ustalenie wyporności projektowanych pancerników amerykańskich nastąpi po ujawnieniu szczegółów, dotyczących projektowanych jednostek japońskich.

Wesoły kącik

Idzius

Każdy z nas nosi przyzwoite, pięknie brzmiące imię. I nie wiadomo dlaczego osoby przezwane nam życzliwe, jak mąż, żona i przyjaciele, uważają za swój obowiązek zszepścić to imię, czyli je „spieścić” lub „zdróbnić”.

Z Antoniego robi się „Tośka” lub „Tosieczka”, z Aniela — „Ciuciu” (Anielciu, Ciuciu), z Kajetana — „Kajtka”, z Zdzisława — „Dzidzie” itd.

Śmiesznie to brzmi, kiedy do starego chłopca z wielkim brzuchem i łysina, żona mówi „Dzi dziusiu”, ale ludzie to na ogół pochwalają i uważają za dowód miłości w małżeństwie.

Byłem w pewnym towarzystwie gdzie właśnie znajdowało się takie kochające się małżeństwo.

On do niej mówi „Kiciuciu”, ona do niego „Idziusiu”.

— Idziusiu, nie jedź tyle! Idziusiu podaj mi torebkę.

— Jak ona go kocha! — powiedziała z zazdrością siedzący przy mnie pan, od którego przed tygodniem uciekła żona.

— Czy pan słyszy, jak go nieszczerzliwie nazywa? Ile ciepła, ile miłości kryje się w tym zdróbieniu imienia. „Idziusiu”!

Są jeszcze na świecie kochające żony.

— To nie jest dowodem miłości.

— O tak, proszę pana! „Idziusiu” to brzmi, jak dyskretny połączek! Tak zdróbienie mówi się tylko do człowieka, którego się szczerze kocha!

— A jak brzmi pełne imię tego pana?

— Nie wiem, nie znam go! „Idziusiu” to pewnie Idelfons...

W tym momencie podeszła do nas gospodyni, która słyszała koniec rozmowy.

— Temu panu na imię Zygmun — wyjaśniła z uśmiechem.

— Zygmun?! — zdziwił się gość, którego przed tygodniem opuściła żona. — Więc dlaczego ta kochająca żona nazywa go „Idziusiem”?

— Bo widzi pan — wyjaśniła gospodyni — ta „kochająca” żona żyje z mężem, jak pies z kotem. W domu na każdym kroku mówi do niego „idioto”.

Ale przy ludziach przecież nie wypada, więc zamiast „idioto” mówi zdróbnie „idziusiu”. A pan już wie o co chodzi.

Napoleon Sadek.

RADIO

SOBOTA, 26 marca.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzień poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki”. 11.40 Fragmenty z op. „Jas i Małgosia”. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wybrzeża dla Dzieci. 16.15 Miniatury warsztatowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Pani na Barwałdzie, słaski czar-rozbójnik” — felieton. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Szkoła muzyka ludowa. 18.30 Program na wtorek. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Diabełski dzieciak. 21.55 „Szkoła poetów” — felieton. 22.05 „Przy kominku” — lekka audycja muzyczna. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Reportaż słowno-muzyczny. 14.00 Pare informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami
Co bym zrobił, gdybym został ministrem
posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Dzisiaj oddajemy głos p. Aleksandrowi Michałowskiemu z Warszawy (Brudnowska 15 m. 17), który w swej odpowiedzi ankietowej tak wyobraża sobie pracę na stanowisku ministra:

Żyjemy na kredyt

139 Ciągnąłbym Rzecznictwo do góry! Ciągnąłbym ją mocno, ażby w krzyżach trzeszczało — by ją przeciągnąć przez zaniedbanie niewoli — do szczytu kultury XX wieku, a to przez:

- 1) Wzmocnienie władzy wewnątrz Państwa
- 2) Zjednoczenie całkowite Narodu (wszyscy w O.Z.N.)
- 3) Powołanie Rady Państwa Najwyższej, z najwyższych przedstawicieli społeczeństwa dzisiejszego, w następującym składzie: 1) Marsz. Rydz-Smigiły, 2) gen. Józef Haller, 3) Wincenty Witos, 4) Kardynał Ilund August, 5) Stanisław Wojciechowski, 6) Ignacy Paderewski, 7) sen. Wojtek Malinowski oraz po jednym wybitnym przedstawicielu ziemian, kupiectwa i chłopów.
- 4) Ci co rządzą — muszą wyciągnąć ręce do zgody do wszystkich braci Polaków.
- 5) Polacy gospodarzami w Rzeczypospolitej!
- 6) Bezrobocie należy skasować w ciągu jednego tygodnia. W tym celu: a) zwolnić z urzędów wszystkie kobiety (wyjątek dla wdów z 2 dziećmi), b) powołać na ich miejsce z ulicy mężczyzn, c) odebrać wszystkie stanowiska do datkowe, d) powołać na ich miejsce — mężów z ulicy, e) zwolnić wszystkich — którzy mają majątki, f) powołać na ich miejsce — mężów z ulicy, g) zastosować 8 godz. dzień pracy dla wszystkich, a 6-godzinny dla zakładów fabrycznych i kopalni!
- Skasować Fundusz Pracy — obłądy, prowianty — otworzyć biura najmu i pod ścisłą kontrolą stworzyć wielkie roboty publiczne, przeprowadzić kontrolę pracy na robotach publicznych, by robotnik pracował tylko 8 godzin i zarobił 8 zł. dziennie, a rzemieślnik o 50% więcej. Zarobek winien być wypłacany w połowie gotówką, w połowie składany w P.K.O. na dobro robotnika.
- Chwila jest poważna — trzeba umieć uderzyć w dzwon — sumień rodaków!
- 7) Koło miast i miasteczek wywieszyć wszystkie majątki duże i podzielić na działki - ogródki, między robotników, by szukali odpoczynku tam i spokoju — rozrywki i zdrowia,

a nie tracił zdrowie i pieniądze na wyścigach i w knajpach.
8) Lasy wziąć pod ochronę, majątki zadłużone rozparcelować. Utworzyć Bank Spółt Rodzinnych, co umożliwi młodym ludziom przejście do handlu, dla spolszczenia miast i skończy się karłowacenie gospodarstw

i nędza!
W Polsce winno zabraknąć ludzi do pracy — bo mamy jeszcze wszystko w prymitywie — a żyjemy wszyscy na kredyt bez jutra — a co jutro z nami będzie?
Uczmy się od Amerykanów. Oni w szpach budowali swoją potęgę —

my zaczynamy od pałaców — ale na glinianych fundamentach.
A Polska jest taka duża i piękna! Dlaczego jesteśmy bezradni?
W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankiety.

Rząd „ocalenia publicznego”
zarysowuje się na horyzoncie politycznym Francji

Wobec odrzucenia przez Senat jednego z dwóch inflacyjnych projektów finansowych, kwestia ewentualnego ustąpienia rządu rozpatrywana była w ciągu zwołanej na wczoraj rano wyjątkowo „doniosłej Rady Ministrów”.

Przed rozpoczęciem obrad wiadomo było jednak, że ministrowie socjalistyczni, powodowani względami taktyki, wypowiedzą się przeciw dymisji, a za przyjęciem przez Bluma nowej debaty w izbie.

W każdym razie na politycznym horyzoncie we Francji zarysowuje się coraz wyraźniej rząd „ocalenia publicznego” z człowiekiem silnej ręki, obecnym ministrem Obrony Narodowej Daladier'em na czele.

W rządzie takim wymieniani są na stanowiskach wicepremierów marszałek Petain i Leon Blum.

Wobec wzrostu wrzenia społecznego mowa jest również o powierzeniu dwóch tek: sekretarzowi generalnemu Konfede-

racji Pracy Jouhaux i przewodniczącemu Generalnej Federacji Pracodawców Gignoux.

PARYŻ. Rada Gabinetowa, która zebrała się o godz. 10-ej, została zakończona o godz. 11.30. Rząd postanowił zwrócić się do Izby Deputowanych o uchwalenie projektów finansowych w brzmieniu, odrzuconym przez Senat.

Na przyszły tydzień rząd ma przygotować nowe projekty finansowe i będzie domagał się ich uchwalenia przez Izby

Kłeska wojsk rządowych
Ofensywa powstańców trwa nadal

SALAMANKA. Główna kwatery wojskowa komunikuje: Ofensywa w Aragonii trwa nadal. Na północ od Huesca zajęliśmy Nueno, Eleaballe, Apies, Yegueda i Banastias.

Na południe od Huesca zajęliśmy Torremora, Punta Aire, Polison i szczyt Dao.

Oddziały, które przekroczyły Ebro, zajęły wczoraj wsie Pina i Velilla de Ebro.

Na odcinku Alcoriza zajęliśmy ważne pozycje strategiczne

i 8 wsi. Nasze lotnictwo ściga nieprzyjaciela, przyczyniając mu ciężkie straty. W walkach powietrznych straciłmy 6 nieprzyjacielskich samolotów.

BARCELONA. Komunikat Min. Obrony Narodowej donosi: Walki na froncie aragońskim były bardzo zacięte. Na północ od Huesca zmuszeni byliśmy awakować pod naciskiem wroga Nueno i Arasgues. Na odcinku Pina oddział powstańców, wspierany przez lot-

nictwo i czołgi, dotarł do skrzyżowania dróg do Gelsa i do Saragossy.

Na południe od rzeki Ebro powstańcom udało się zdobyć teren jedynie na odcinku Alcoriza.

Dwie eskadry samolotów zaatakowały 3 bombowce nieprzyjacielskie, lecz walka po przybyciu nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich skończyła się naszą porażką. Straciłmy 6 samolotów.

Likwidacja Żydów w Gdańsku
Pod tym hasłem rozpoczął pracę Foerster

Ostateczna likwidacja Żydów w Gdańsku — oto hasło pod jakim rozpoczął pracę organizacyjną po powrocie z Niemiec gauleiter Foerster.

Jak się dowiadujemy, właśnie walkę z Żydami w Gdańsku miał zalecić w tej chwili narodowym socjalistom kanclerz Hitler.

W związku z tym oczywiście staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego akcja antyżydowska w Gdańsku przybrała takie ostre formy.

Akcja ta, jak donosiliśmy, już daje poważne rezultaty. Fakt, że Gdańsk opuściło do tej chwili w ostatnich tygodniach blisko 4000 Żydów, jest tego najlepszym dowodem.

Żydowscy właściciele firm już to sami sprzedają towar i nieruchomości oraz składy lub też biorą zarządców aryjczyków. Zwraca uwagę fakt, że na tej wymianie najgorzej wychodzi polski stan posiadania, bowiem z rąk żydowskich wszystko wykupują Niemcy.

Jeżeli akcja i emigracja Żydów z Gdańska nadal odbywać się będzie w takim tempie, to w takim razie już w najbliższym czasie cały przemysł i handel przejdzie z rąk żydowskich w ręce niemieckie.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Żył 116 lat i nie chorował
CZERNIOWCE. W Leana de Sus pod Vraiova zmarł w wieku lat 116 niejaki Ilie Francu, który przez całe życie nigdy nie chorował.

Tak dzieci miłują Polskę!
Z groszowych składek zbudują 20 samolotów

Przed uroczystością obchodu Imienin Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza, dzieci szkoły powszechnej ze wsi Pogorzela pow. nieświeskiego samorzutnie wystąpiły z apelem do koleżanek i kolegów ze szkół powiatu nieświeskiego

w sprawie dobrowolnych ofiar na ufundowanie samolotu pościłowego dla armii.

W tym celu dzieci napisały list w odpowiedniej ilości egzemplarzy i rozesłały go do 130 szkół powszechnych w powiecie.

W liście swym dziatwa pogorzelskiej szkoły pisze:

Kochane Koleżanki i Koleżdy!

My, dzieci szkoły powszechnej w Pogorzela, pragnąc uczcić dzień Imienin Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza, postanowiliśmy składać po jednym groszu miesięcznie na ufundowanie samolotu pościłowego dla naszej kochanej armii.

Obliczyliśmy, że w naszej szkole w ciągu roku zbierzemy 36 zł 24 gr. Zwracaliśmy się już do szkół w naszej gminie snowskiej i wszystkie dzieci zgodziły się na nasz projekt. Poniemaw w całej gminie dzieci szkolnych jest 2102, więc zbierzemy w ciągu roku 252 zł 24 gr. W całym powiecie nieświeskim uczęszcza uczniów do szkół powszechnych 17.929, więc w ciągu roku z jedno gro-

szowych składek miesięcznych zbierzemy 2151 zł 28 gr.

W Polsce jest nas przeszło 4538.600 uczniów. Jeżeli każdy będzie płacił tylko jeden grosz miesięcznie, to zbierzemy w ciągu roku 544.532 zł., a za te pieniądze kupimy 20 samolotów dla wzmocnienia naszej armii!

Gotący apel szkoły pogorzelskiej sprawił, że w ciągu kilku zaledwie dni wpłynęło około 500 zł.

Dzieci ze szkoły w Siniawce, przekazując zł 37,34, piszą:

„W dniu Imienin Marszałka Polski Śmigłego Rydza skrzydlatej armii składają tę ofiarę uczniowie szkoły powszechnej w Siniawce”.

Zapoczątkowana przez pow. nieświeski akcja dobrowolnych groszowych składek na dobro jenie Armii przedostaje się już do szkół na tereny sąsiednich powiatów.

Według obliczeń, opartych na średnich możliwościach, dziatwa szkół powszechnych pow. nieświeskiego zakupi i przekaże w Nieświeżu dla Armii samolot pościłowy w końcu roku szkolnego 1939



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla pól wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN - AGE

który, ułatwiający wydzieleniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka polska. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 18.50 Arje operowe. 19.15 Instrumenty jazzowe. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Tadeusz Miciński” — kwadrans poezji. 22.20—1.00 Muzyka taneczna (płyty)



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia zdolana oszu kać oficera, opowiedziała mu, iż jest żoną frontowego kapitana i w taki sposób przedostała się do Warszawy. Ale tu na dworcu zauważyła swego starego prześladowcę, Iwanowa, który zapewne wracał z frontu, gdyż był ranny w rękę. Iwanow snadź poznał Jadzię, gdyż przyglądał się jej wybaluszonymi oczyma.

Zrozumiałam, iż nie ma sensu igrać z niebezpieczeństwem, aczkolwiek sprawiało mi przyjemność przyglądać się temu rozbrojonemu polworowi. Tak patrzeć bez obawy, prosto w oczy, jak równa równemu...

Prędko zmieszałam się z tłumem, który napływał na dworzec. Wsiadłam do tramwaju i udałam się na Krak. Przedmieście.

Tu wstąpiłam do cukierni, napiłam się herbaty i zjadłam ciastko. Odpoczęłam trochę, odetchnęłam z ulgą i wstałam.

Spieszno mi było, by się z panią zobaczyć. Ale usłyszałam rozmowę w cukierni, iż wieczorem Warszawa jest pogrążona w ciemnościach, z obawą przed nalotem samolotów.

Namysliłam się. Posłanowiłam zaczekać do wieczora i dopiero udać się tu, gdy będzie zupełnie ciemno. Kto wie, strzeżonego Pan Bóg strzeże, a może ktoś się za mną przyplątał.

— Oto ma pani, w jaki sposób tu przybyłam! — odetchnęła teraz Jadzia. — Jeszcze kilka dni temu wątpiłam mocno, czy się z panią tu spotkam, nie wierzyłam, że zostanie przy życiu...

Długo jeszcze tej nocy gwarzyły ze sobą obie kobiety.

Jadzia pozostała w Warszawie kilka tygodni. Załatwiała różne sprawy i zdała dokładne sprawozdanie z sytuacji po tamtej stronie frontu.

Opowiedziała szczegółowo o marszu Legionów. Ze starych towarzyszy widu poszło na front, inni znowu byli na Syberii. Widziała się tylko ze Stanisławem i Brunonem. Spotkała jeszcze kilku, których nie znała.

Chwilami ogarniała ją silna tęsknota za Tadeuszem, czy jeszcze żyje? Co się z nim teraz dzieje?

Ale takie chwile zdarzały się rzadko, bardzo rzadko, nigdy zresztą nie miała zbyt wiele czasu, gdyż wciąż była zajęta robotą partyjną.

Pewnego razu, gdy spieszyła ulicą na zebranie, które miało się odbyć na ulicy Browarnej, poczuła, jak ktoś położył jej rękę na ramieniu.

Odrzuciła się i zobaczyła znajomą twarz, ale trudno jej było przypomnieć sobie, kto to jest.

Był to wysoki, barczysty mężczyzna o dzikich, na wpół opętańczych oczach.

— Pani mnie nie poznaje, co? — spojrzał na nią nieco łagodniejszym wzrokiem. — A ja to panią z miejsca poznałem... Idę tak sobie drugą stroną ulicy, spojrzałem, to pani idzie, poznałem z miejsca... no trzeba się z panią przywitać! Czy mnie pani wciąż nie poznaje?

— Niel — odrzekła Jadzia z niepokojem w głosie. Twarz ta kojarzyła się w jej pamięci z jakimiś nieprzyjemnymi wspomnieniami.

— Władysław Krzyński jestem — uśmiechnął się. — Czy teraz już mnie pani poznaje?

Uśmiechał się, ale w uśmiechu jego poznać było, że czai się w nim jakiś ukryty gniew.

— Ach! — zadrżała Jadzia. — Więc to pan jest?

— Tak, to jestem ja. Widzi pani, człowiek się z człowiekiem zejdzie, a góra z górą to się nie zjedzą, prawda? — mówił to wszystko jakimś tajemniczym głosem. — No, nie ma co gadać, ładnie mi się pani za wszystko odplaciła. Dzięki mnie uciekła pani wtędy z więzienia, dzięki mnie otrzymała pani dach nad głową... A pani poczęła przede mną uciekać, jak gdybym był zbrojcem... Proszę pójść ze mną, pani się mało zmieniła... Jeszcze taka sama ślicznotka, jak była przed tym...

— Bardzo się spieszę — odrzekła Jadzia, drząc cała. Kołana się pod nią ugiwały, obawiała się go niemniej aniżeli samego Iwanowa.

Widziała, że człowiek o tak nieokrzesanej naturze zdolny jest na wszystko.

— Dokąd się to pani tak spieszy? Wciąż „tamte” sprawy?

— O, nie, nie — próbowała jakoś wykręcić się. — Już dawno o tamtych sprawach zapomniała, wyszłam za mąż, mam teraz dzieci. Pędzę teraz po lekarza, moje dziecko zachorowało...

— No, to ja panią odprowadzę — odrzekł Krzyński.

Nie było na to żadnej rady.

Musiała tak wykombinować, by się tego jego mościa czym prędzej pozbyć. Spieszy się na posiedzenie, a tu przyczepił się taki gość. Ludzie tam czekają, a tu nie można się jakoś jego pozbyć.

Przypomniała sobie, że na Nowym Świecie pod 25 jest przechodnia brama, stamtąd może przedostać się na Chmielną. Powiedziała mu więc, iż lekarz mieszka na tej ulicy pod tym a tym numerem.

Odprowadził ją do bramy i powiedział:

— No, to ja sobie jeszcze na panią tu zaczekam.

Mamy ze sobą wiele do pomówienia. Jak dawno pani wyszła za mąż?

— Dobrze, na wszystko panu zaraz odpowiem, chciałabym także z panem pomówić. Niech pan tu zaczeka...

— Czy to długo potrwa?

— Nie, chwileczkę, tylko zamówię lekarza...

Szybko weszła na podwórze, ale skierowała się w bok i obejrzała się, czy jej nie śledzi.

Odetchnęła z ulgą: widocznie ma do niej zaufanie.

Po chwili była już na Chmielnej. Wsiadła do dorożki i kazała wieźć się na ulicę Podwale.

Gdy weszła do mieszkanka, gdzie odbyć się miało zebranie, uczyli jej towarzysze wymówkę: miała przecież przyjść o godzinie pierwszej, a już minęła trzecia.

— Nie moja to wina, towarzysze — odrzekła. — Spotkałam na ulicy człowieka, który poznał mnie i mógł mnie oddać w ręce policji. Z trudem wydarłam mu się z rąk... Oszukałam go, kazałam czekać i sama wskoczyłam do dorożki...

Opowiedziała towarzyszą o przygodzie z Krzyńskim, jak to kiedyś z jego kochanką uciekała z więzienia, a jak po tym zakochał się w niej samej.

Jadzia załatwiła już w Warszawie prawie wszystkie sprawy i miała wracać do Krakowa.

Ale znowu przedzierać się przez front nie miało sensu.

Słychać już było w Warszawie dokładnie odgłosy kanonady: Niemcy zbliżali się szybko do stolicy.

Teraz będzie mogła swobodnie wrócić do swego Krakowa, bez narażania niepotrzebnie życia.

Niespokojna była ta ostatnia noc, przed wkroczeniem wojsk niemieckich do miasta.

Niebo pływało łuną pożarów. Podpalono szereg gmachów rządowych. Zarówno dworzec petersburski, jak kowelski zostały podpalone.

Co chwila w nocy słychać było odgłosy jakichś strzałów, jakichś wybuchów, które napępiały powiekrze trwogą.

Od szóstej nad ranem miasto zadrżało: rozległy się dwa silne wybuchy. Wydawało się, jak gdyby całe miasto zerwało się nagle.

To Moskale przed wyjściem z miasta wysadzili w powiekrze most Kierbedzia i trzeci most.

O siódmej z rana wkroczyli do miasta pierwsze wojskowe patrole niemieckie.

Jadzia przeczekała kilka dni, aż przywrócono normalną komunikację kolejową. Po tym udała się do Krakowa.

Tu wstąpiła do Czerwonego Krzyża, by wymaszerować z Legionami na front.

Za murami klasztoru

Już dwa lata przebywała Tania za murami klasztoru, za miastem Oriol.

Jak wiemy, gdy Iwanow natrafił na jej ślad i aresztował ją, odwiózł ją do klasztoru. Tam przebyła straszne dni i noce. (Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Hekailo został sprowadzony do Austrii i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za szpiegostwo. Pomimo, że rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, sala sądowa była po brzegi wypełniona wyższymi urzędnikami państwowymi i wojskowymi.

28.

Wreszcie pod silną eskortą policyjną wprowadzono na salę oskarżonego Hekailę. Przewodniczący sądu odebrał od niego personalia, odczytał akt oskarżenia i zapytał Hekailę, czy przyznaje się do winy.

— Tak, przyznaję się — odparł spokojnym głosem Hekailo, — że zdefraudowałem pieniądze, że sprzedałem kilka wojskowych dokumentów obcemu mocarstwu, ale nie wykradłem planu mobilizacyjnego i nie sprzedałem go Rosjanom. Jest to oszczerstwo! Nigdy nawet nie widziałem tego planu mobilizacyjnego.

— Mamy jednak przeciwko panu dowody — wtrącił przewodniczący. — A więc nie przyznaje się pan do winy?

— Przyznaję się do wszystkich innych zarzucanych mi czynów. O planie mobilizacyjnym nie mam jednak najmniejszego pojęcia.

Redl, główny świadek oskarżenia, siedział na przedniej ławie z ironicznym uśmiechem spoglądając na Hekailę.

Gdy Hekailo oświadczył stanowczo, że nigdy nie widział planu mobilizacyjnego, Redl nerwowo zerwał się z miejsca. Ale przewodniczący uspokoił go, wyjaśniając, że szef austriackiego wywiadu, jako główny świadek oskarżenia, wkrótce będzie zeznawał.

— Czy w tej akcji jeszcze ktoś współpracował z panem? — zapytał przewodniczący.

— Nie, — odpowiedział Hekailo.

Redl znów ironicznie się uśmiechnął. Wreszcie przewodniczący udzielił mu głosu.

Redl podszedł do stołu sędziowskiego i oświadczył:

— Oskarżony przypuszcza, że uda mu się obalić główny punkt oskarżenia. Przyznał się do drobnych przewinień, aby móc się wyprzeć największego przestępstwa.

— Pan wybacz, panie pułkowniku, — przerwał mu przewodniczący, — ale nie występuje pan w roli prokuratora. Przypominam, że ma pan składać zeznania jako świadek. Proszę nam powiedzieć, co pan wie o działalności oskarżonego?

Redl poczuł się zbitym z tropu. Zagryzł wargi, zarumienił się lekko i oświadczył:

— A więc mam mówić tylko o przestępczej działalności oskarżonego? Dobrze... Więc... oskarżony bawił w styczniu w Wiedniu. Odwiedził sztab generalny. Pytał się o majora Leipzigiera, który posiada klucze do ogniotrwałej kasy, gdzie był przechowywany plan mobilizacyjny. Oskarżony przez kilka dni z rzędu przychodził do sztabu generalnego. Są świadkowie, którzy go tam widzieli...

— O tym będą zeznawali inni świadkowie — przerwał mu przewodniczący. — Nam chodzi o konkretne dowody, które by świadczyły o winie oskarżonego.

Redl otarł pot z czoła. Był czerwony ze zdenerwowania.

— Postaram się mówić konkretnie. Proszę, oto fotografia Hekailę, zrobiona w chwili gdy opuszczał sztab generalny, trzymając w ręku jakąś paczkę. Zdjęcie to zrobili moi ludzie. Niech Wysoki Sąd przypatrzy się wystraszonej minie tego człowieka. A co najważniejsze, oto list, który otrzymałem od moich ludzi z Warszawy. Piszą mi: „Udało się nam ustalić, że plan mobilizacyjny sprze dał Rosjanom niejaki Karol Weber. Jest to na pewno przybrane nazwisko. Należy przeto ustalić, kim jest ten Karol Weber”. Wysoki Sąd wie nie gorzej ode mnie, kim jest ten Karol Weber i kto ukrywa się pod tym nazwiskiem.

— To kłamstwo, kłamstwo! — krzyknął Hekailo.

Przewodniczący przywołał go do porządku.

I pułkownik Redl mówił dalej, ale nie z tym zapałem, z jakim mówił podczas innych procesów.

szpiegowskich. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że jego zeznania nie wywierają żadnego wrażenia na sędziach. Z twarzy ich wyraźnie czytał rozczarowanie. Również i prokurator uśmiechał się powątpiewająco: „I to mają być konkretne dowody przemawiające przeciwko oskarżonemu? To ma być główna podstawa oskarżenia?” — zdawał się mówić jego uśmiech.

Obrońca Hekailę triumfował. Wziął Redla w krzyżowy ogień pytań.

— Panie pułkowniku, — zapytał — gdyby pan nie otrzymał od swoich ludzi tego listu, czy pan by również oskarżał Hekailę o kradzież planu mobilizacyjnego?

— Tak — odpowiedział Redl stanowczo.

— Na jakiej zasadzie?

Na zasadzie fotografii i przyznania się oskarżonego do tego, że sprzedał Rosjanom plany fortyfikacji lwowskich. Przecież sam przyznał się do tego, że jest szpiegiem.

— To, że jest szpiegiem, nie dowodzi jeszcze, że ma jakiś związek z kradzieżą planu mobilizacyjnego — stwierdził adwokat.

— Według mego głębokiego przekonania związek ten jest aż nadto wyraźny.

— Oskarżony Hekailo — zapytał przewodniczący — co robił pan w styczniu w Wiedniu?

— Kupowałem suknie dla mojej ukochanej.

— Czy przyjechał pan w towarzystwie swej przyjaciółki?

— Tak.

— A co robił pan w sztabie generalnym?

— W ogóle nie byłem w szta-

bie generalnym, — odpowiedział Hekailo.

— A ta fotografia? — zapytał przewodniczący, obrzucając badawczym spojrzeniem Hekailę i porównując twarz oskarżonego ze zdjęciem.

— Z fotografią tą nie mam nic wspólnego. Nigdy nie byłem w sztabie generalnym.

— Czy to pańskie zdjęcie? — zapytał przewodniczący, podając Hekailę fotografię za pośrednictwem sekretarza.

Hekailo przyjrzał się fotografii, potrząsnął ramionami i rzekł spokojnie:

— Tak, to ja. Mimo to oświadczam, że nigdy nie byłem w sztabie generalnym. Pragnę zwrócić uwagę Wysokiego Sądu na jeden szczegół: na zdjęciu nie widać nic prócz schodów i części frontonu. Możliwe, że znajdowałem się przed jakimś gmachem, który ma podobne schody i podobny fronton. Fotografia ta jeszcze nie dowodzi, że wychodziłem z sztabu generalnego. Mogłem wychodzić z innego gmachu, który jest podobny do gmachu sztabu generalnego.

— No ustalimy to jeszcze — rzekł przewodniczący, a zwracając się do Redla, zapytał:

— Czy jest pan pewny, panie pułkowniku, że zdjęcie było dokonane w chwili gdy oskarżony opuszczał sztab generalny.

— Ale zanim Redl zdążył coś odpowiedzieć, podniósł się obrońca Hekailę i oświadczył:

— Wysoki Sądzie, przed chwilą ustaliłem, że fotografia ta jest sfajszowana!

Dalszy ciąg jutro

Kalendarz dnia

SOBOTA

26
MARZEC

Teodora b. m., Te-
kli.
Słowiański: Wieczy
sława.
Słońca wsch. 5,27,
zach. 17,58
Księżycy wsch. 2,47
zach. 12,11.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1600 Zygmunt III odstępuje Polsce E-
stonię.
1799 Legiony polskie pod Weroną i
Legnano.
1827 Zmarł wielki muzyk van Beetho-
ven.
1881 Księstwo Rumunii ogłasza się
królestwem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy po Zwiastowaniu rusza się pszczo-
ła,
Mokra wiosnę przywoła.

CIEKAWY WIADOMOŚCI:

Szkoła wynalazła starożytni Fenicja-
nie.

RADY PRAKTYCZNE:

Higienas: Nie jedz wiecezry bezpo-
średnio przed spaniem. Nie pij na noc
wody.

**Poradnia życiowa
Rofla Nelsona**

Strapiomy Grzegorz. Zawód urzęd-
nika nie odpowiada Pańskiej naturze.
Złe się Pan będzie czuł. Nie zado-
wolni się Pan skromną pensją i wy-
kolei się. Wyczuwam, że wolny za-
wód przyniesie Panu szczęście i zado-
wienie. Na loterii wygra Pan znaczną
sumę. Umożliwi to Panu urzeczywist-
nienie Swoich pragnień. Pociąg do al-
koholu musi Pan opanować, szybko
się bowiem Pan upija i traci przy-
tomność, co też, grozi Panu zguba.
Halszka 850. O zdrowie męża pro-
szę się nie obawiać, nie jest to nic
niebezpiecznego. Otrzyma Pani nie-
spodziewanie spadek i tym samym
sytuacja materialna się polepszy.
Mąż będzie czynił starania celem
otrzymania lepszej posady. Pozosta-
nie jednak na obecnej. Nie ma Pani
szans do wygrania na loterii.

Mała Alinka. Pani wygląd i zacho-
wanie przypomina raczej chłopca.
Uspokobienie, chętna przygód, nieu-
straszoność, oto cechy Pani charak-
teru. Zawód pilotki odpowiadałby
Pani. Jest Pani typem, który posiada
w sobie dużo męskości. Odpowiadać
Pani będą młodzi ludzie, delikatni,
lekliwi, słabi fizycznie i uczuciowi.
Otrzyma Pani rower i odbędzie na
nim podróż dookoła świata. Będzie
Pani szukała wiecznie nowych przy-
gód i nie będzie zdolna usiedzieć w
jednym miejscu.

Smutna Halinka. Narzeczony Pani
wyzdrowieje. Nie powinna Pani jego
i siebie denerwować. Jest Pani zawa-
rze taka zrozpaczona, że choremu
zdaje się, że lada chwila nastąpi
śmierć. Stanowczo być przynajmniej
w obecności narzeczonego weselsza,
dodać mu otuchy, to wiele znaczy dla
chorego. Za trzy tygodnie będzie zu-
pełnie zdrowy i będzie mógł zabrać
się do pracy.

Mała Alinka. Pani wygląd i zacho-
wanie przypomina raczej chłopca.
Uspokobienie, chętna przygód, nieu-
straszoność, oto cechy Pani charak-
teru. Zawód pilotki odpowiadałby
Pani. Jest Pani typem, który posiada
w sobie dużo męskości. Odpowiadać
Pani będą młodzi ludzie, delikatni,
lekliwi, słabi fizycznie i uczuciowi.
Otrzyma Pani rower i odbędzie na
nim podróż dookoła świata. Będzie
Pani szukała wiecznie nowych przy-
gód i nie będzie zdolna usiedzieć w
jednym miejscu.

Na małej wokandzie...

**Prosto od krowy
czyli: „Pożywne i smaczne”**

(A. E.) — Świeże te jajka?
— Świeżutkie, proszę pana —
odparła właścicielka sklepu spo-
żywczego, pani Wińska. — Pro-
sto od krowy.

— Więc mogę je wziąć na pa-
ni odpowiedzialność?
— Ależ naturalnie! Zapew-
niam pana, że świeże.

Pan Waclaw Muszka wziął
torbę z jajami, zapłacił i po-
szedł.

Po godzinie jednak wrócił w
towarzystwie swego brata, Mi-
chała, trzymając w ręku napo-
częte jajko.

— To mają być świeże jaj-
ka? — krzyknął pan Waclaw. —
Przecież śmierzdzą, jak jasna
cholera Zwracaj pani torbę

— Jeszcze czego! Czy to mo-
ja rzyna, że śmierzdzą? Przecież
w ręku nie siedzę.

— Kupcowa powinna być pro-
bant w takich sprawach!

— A pewnie, że jestem pro-
bant!

— No to dlaczego śmierzdzą?

— Które śmierzdzą? To, co
pan w ręku trzyma? Daj no pan
te jajko, powącham. Wcale nie

(f) Są przeważnie miłe i nie
brzydkie, przy tym — zgrabne,
zwinne, ruchliwe. Pracowicie
krzątają się za ladami sklepów
i cukierni.

— Który krawacik życzy so-
bie pan? Ten, czy ten? — py-
ta ekspedientka sklepu konfek-
cyjnego.

— Żadnego, proszę pani. Nie
macie wcale wyboru! — opry-
skliwie odpowiada, lub raczej
odkrzykuje zdenerwowany kli-
ent. — Przecież mówiłem wy-
raźnie: żywy... ale... nie... jaskra
wy... Tymczasem pani wpada z
jednej ostateczności w drugą:
ten na przykład dobry byłby do
— trumny, a tamten zawiązać
na beczce w ogrodzie zoologi-
cznym, to z powodzeniem bę-
dzie imitował... papugę!

— Taka jest teraz moda, pro-
szę szanownego pana...
— Eee! Bajdurzysz pani! —
krótko ucina rozmowę opryskli-
wy klient, po czym zwraca się z
wyrzutem do siedzącego w ka-
sie właściciela sklepu:

— Nie rozumiem, jak może
pan tolerować w swoim skle-
pie tak niewykwalifikowaną ob-
sługę?! Należało od razu po-
wiedzieć: nie mam tego, czego
pan sobie życzy — i nie zabie-
rać 40 minut czasu sobie i
mnie!

— Mamy krawaciki w najróż-
niejszych odcieniach, tylko pan
szanowny wszystkich nie obejr-
zał! — tłumaczy właściciel; po
wyjściu zaś klienta robi ekspe-
dientce wielką awanturę.

Dziewczyna broni się argu-
mentem, że przecież w tym
sklepie pracuje dopiero 4-ty
dzień, że zatem nie zdążyła je-
szcze zapoznać się z całością to-
waru.

Ale pryncypał jest bezwzględ-
ny; krzyczy podniesionym gło-
sem:

— Nie za gapiostwo pannie
płacę, lecz za uczciwą i roz-
tropną pracę! Skoro się to je-
szcze raz powtórzy, to pannę
wyleję...!

Znamienny ten obrazek, któ-
rego byliśmy naocznymi świad-
kami, skłonił nas do nawiąza-
nia rozmowy z tak niestudnie

Livingstone przypuszczał, że
zostanie wypuszczony na wol-
ność. Czekala go jednak przy-
kra niespodzianka. Oświadczo-
no mu, że następnego dnia
wraz z trzema Kubańczykami
zostanie rozstrzelany. Po tym
oświadczeniu wprowadzono go
z celi i prowadzono koryta-
rzami zamku do gmachu sądu.

W pobliżu wejścia do zam-
ku oddział żołnierzy, eskortują-
cych Livingstone'a, natknął się
na grupę młodych Ameryka-
nek, które w towarzystwie ko-
mendanta odwiedziały zamek.
Dziewczęta nosiły bardzo krót-
kie suknie i jedwabne pończochy,
których wówczas nie zna-
no na Kubie.

Livingstone przypuszczał, że
zostanie wypuszczony na wol-
ność. Czekala go jednak przy-
kra niespodzianka. Oświadczo-
no mu, że następnego dnia
wraz z trzema Kubańczykami
zostanie rozstrzelany. Po tym
oświadczeniu wprowadzono go
z celi i prowadzono koryta-
rzami zamku do gmachu sądu.

W pobliżu wejścia do zam-
ku oddział żołnierzy, eskortują-
cych Livingstone'a, natknął się
na grupę młodych Ameryka-
nek, które w towarzystwie ko-
mendanta odwiedziały zamek.
Dziewczęta nosiły bardzo krót-
kie suknie i jedwabne pończochy,
których wówczas nie zna-
no na Kubie.

Livingstone przypuszczał, że
zostanie wypuszczony na wol-
ność. Czekala go jednak przy-
kra niespodzianka. Oświadczo-
no mu, że następnego dnia
wraz z trzema Kubańczykami
zostanie rozstrzelany. Po tym
oświadczeniu wprowadzono go
z celi i prowadzono koryta-
rzami zamku do gmachu sądu.

W pobliżu wejścia do zam-
ku oddział żołnierzy, eskortują-
cych Livingstone'a, natknął się
na grupę młodych Ameryka-
nek, które w towarzystwie ko-
mendanta odwiedziały zamek.
Dziewczęta nosiły bardzo krót-
kie suknie i jedwabne pończochy,
których wówczas nie zna-
no na Kubie.

Daremnie pani Wińska stara-
ła się umknąć z rąk swych
oprawców. Pan Waclaw trzy-
mał ją mocno za rękę, a tym-
czasem jego braciszek pakował
kupcowej lyżeczką śmierzdzące
jajko do ust.

Następnie pan Waclaw wy-
ciągnął drugie jajko z kieszeni
i nie wiadomo, jakby się skoń-
czyło to sztuczne odżywianie,
gdyby nie policjant, który, zwa-
biony krzykami pani Wińskiej,
przyaresztował obu braci.

Sąd skazał oskarżonych na ty-
dzień aresztu z zawieszaniem.

**12 godzin pracy na dobę za 45 zł miesięcznie
Ciernie życia ekspedientek sklepowych**

zlaną ekspedientką, p. Mary-
są Florczyk.

Rozmowa nasza toczyła się,
oczywiście, półszepem, tak, by
nie słyszał właściciel sklepu.

— Często trafiają się tacy ka-
pryśni klienci?

— O, bardzo często! Gorsze
jeszcze są kobiety, które naj-
częściej wstępują do sklepów
bez zamiaru poczynienia jakich
kolwiek zakupów, lecz dla te-
go po prostu, że nie mają w da-
nej chwili nic lepszego do zro-
bienia... Po otym wszystko sku-
pia się na nas: Chamki, niedo-
łęgi, słamazary! — krzyczą
pryncypałowie i wydalają nas
z pracy po kilku dniach bez
żadnego odszkodowania. Cza-

sem nawet i pensji nie wypła-
cają, bo — mówią — stracili na
nas. A jak tu, proszę pana,
sprawnie pracować, kiedy się
jeszcze nie zaznajomiło z pół-
kami sklepu i leżącym na nich
towarem?

— Jaką pani ma gażę?

— Zarabiam 45 zł na miesiąc
a pracuję od 7-jej rano do 9-jej
wieczorem, z 2-godzinną przer-
wą na obiad, czyli przez 12 go-
dzin na dobę.

— No, to rzeczywiście pomad-
siły i dozwoloną normę! Ale
sprawa ta powinna teraz ulec
zmianie na lepsze, bowiem orga-
nizacje kupieckie — w wyniku
zabiegów związków pracow-
ników handlowych i biurowych —

obiecały ostatnio ograniczyć
pracę ekspedientów do ustawo-
wych 48 godzin na tydzień. Ma-
to być zrealizowane w ten spo-
sób, że pracę w sklepach będą
rozpoczynali pracownicy 2 dni
w tygodniu dopiero od godziny
2 po południu.

— Eee, ja nie wierzę, ażeby
kupcy dotrzymali słowa; a na
opór ze strony pracowników
także liczyć nie można.

— Dlaczego?

— Bo ilość pracowników skle-
powych przewyższa kilkakrot-
nie ilość posad w sklepach.
Ci, co mają jakieś zajęcie,
drżą, by go nie utracili, więc nie
będą śmieli narażać się praco-
dawcom...

używajcie mydła SHIRLEY GILF PARIS

zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Shirley Temple gwiazda 20th. Century Fox

Nóżki i jedwabne pończoszki uratowały życie skazańcowi

Wskutek przyrzeczenia, dane-
go kapitanowi statku, Ameryka-
nin John Livingstone dopiero te-
raz po 15 latach opublikował
fantastyczny epizod ucieczki z
Hawanny, stolicy Kuby.

W owym czasie wrzała na
Kubie wojna domowa. Living-
stone brał udział w walkach
po stronie rewolucjonistów. Pe-
wnego dnia jego towarzysze po-
zostawili go na pastwę losu i
Amerykanin został uwieczony i
umieszczony w lochu starego
zamku hawajskiego.

W celi jego jedynymi towa-
rzyszami byli szcury. Ciemno-
ści, złe odżywianie się i stęchłe
powietrze tak wyczerpały A-
merykanina, że w krótkim cza-
sie upodobił się do szkieletu.
Z tego też względu odetchnął z
ulgą, gdy pewnego dnia do je-
go celi wszedł oddział żołnie-
rzy, uzbrojonych w karabiny.

Livingstone przypuszczał, że
zostanie wypuszczony na wol-
ność. Czekala go jednak przy-
kra niespodzianka. Oświadczo-
no mu, że następnego dnia
wraz z trzema Kubańczykami
zostanie rozstrzelany. Po tym
oświadczeniu wprowadzono go
z celi i prowadzono koryta-
rzami zamku do gmachu sądu.

W pobliżu wejścia do zam-
ku oddział żołnierzy, eskortują-
cych Livingstone'a, natknął się
na grupę młodych Ameryka-
nek, które w towarzystwie ko-
mendanta odwiedziały zamek.
Dziewczęta nosiły bardzo krót-
kie suknie i jedwabne pończochy,
których wówczas nie zna-
no na Kubie.



Na reprodukowany przez nas zdjęciu widzimy jeden z frag-
mentów wojny męskiej między Flotą japońską a chińską. Chiń-
ska kanonierka, trafiona celnyimi strzałami japońskich mary-
narzy, tonie

Żołnierze, eskortujący Li-
vingstone'a z zachwytem spo-
glądali na nogi Amerykanek i
na jedwabne pończochy, a przy
tym tak żywo wypowiadali swe
poglądy na ten temat, że zupeł-
nie zapomnieli o skazańcu. Li-
vingstone wykorzystał to. Nie-
znacznie cofnął się o kilka kro-
ków, a widząc, że żołnierze te-
go nie spostrzegli, cofnął się o
jeszcze kilka kroków i dołarł
do korytarza, prowadzącego do
poczekalni. Stąd wyskoczył ok-
nem, a następnie przeskoczył
przez wysoki mur i znalazł się
na ulicy. Amerykanin pobiegł
do portu. Pierwszym statkiem
amerykańskim, jaki ujrzał, był
„Sea Train”. Nie namyślając się
długo, wbiegł na pokład, wpadł
do kajuty kapłana i oświada-
czył, że przysłał go amerykań-
ski konsul, który życzy sobie,
aby opuścił Kubę na statku
„Sea Train” i że zaraz przysła
niezbędne papiery.

Kapitan zgodził się wziąć go
ze sobą. Gdy jednak minęła
godzina, a papiery z konsula-
tu nie nadeszły i statek szykował
się już do opuszczenia portu,

Livingstone opowiedział kapita-
nowi swoje przygody i ten po-
stanowił go ukryć na statku.
pod warunkiem, że Amerykanin
w ciągu 15 lat nie pisnie o tym
słowa, ponieważ kapitanowi z
za tego rodzaju sprawę grozi-
ła poważna kara. I podczas gdy
policja energicznie poszukiwała
zbiegła w mieście, ten spokoj-
nie płynął do Ameryki.

Livingstone dotrzymał słowa
i dopiero obecnie opina dowie-
działa się, że Livingstone za-
wdzięcza swe życie jedwabnym
pończochom.

PROSZKI KOGITEK

ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIEBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

ZADAJĄC BRZYDZLIWY PROSZKÓW ZAPARZ. KOGITEK

PATRZĄCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJĄ

SOJĄ SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA

ZADAJĄC PROSZKÓW „MIOBRO-NEUROBIN”

TYLKO W NOWYM OPAKOWANIU

TOREBKACH HIGIENICZNYCH.

Dar wielkanocny dla dzieci

W dniach 2 i 3 kwietnia na
ulicach Warszawy i wszystkich
miast polskich pojawia się znów
liczni kwastarze, którzy zbierać
będą ofiary na „Wielkanocny
dar dla dzieci bezrobotnych”.
Naczelny Komitet Pomocy Zi-
mowej rozesał już w teren od-
powiednią ilość znaczków w ko-
lorze złotym i srebrnym.

Należy wierzyć, że nikt nie
poskąpi ofiar na ten szczytny
cel, boć przecież, jak powie-
dział Wódz Naczelny, Marsza-
łek Śmigły-Rydz: „Zdrowe, sil-
ne i dobrze wychowane dzie-
ci — to przyszła siła obronna
Państwa”.

Niestety, setki tysięcy dzieci
polskich, dzieci rodzin bezro-
botnych, chodzą głodne, obszar-
pane i bose. Nie możemy dopu-
ścić, aby to pokolenie skarłało
w złych warunkach bytu i nie
było zdolne do udźwignięcia ka-
rabinu.

Całe społeczeństwo musi się
zjednoczyć w tym wspólnym
wysiłku i złożyć do puszek kwe-
starzy swój grosz. Zapewni on
dalsze dożywianie dzieci w
szkołach i przedszkolach, zape-
wni im odzież, zapewni przede
wszystkim zdrowie.

Nie wątpimy, że nikt się nie
uchyli od obowiązku przyścia-
nia z pomocą tej biednej młod-
ży, która przecież nie jest w n-
czym winna, że wychowuje się
i bytuje w złych warunkach.

Samobójczy skok z wiaduktu

Desperat padł trupem na miejscu wskutek zmiżdżenia czaszki

Wczoraj, w południe liczni przechodnie na wiadukcie mostu Kierbedzia na Nowym Zjeździe w Warszawie byli świadkami samobójstwa młodego mężczyzny.

Nowym Zjazdem w kierunku mostu Kierbedzia szedł jakiś mężczyzna, który w pewnej chwili przeszedł barierę i zamierzał skoczyć w dół. Jeden z przechodniów chwycił go za rękę, lecz nie mogąc zatrzymać wyrwywającego się mężczyzny puścił go. Desperat runął na bruk ulicy Mariensztadt przed domem nr. 31. Kilka kobiet, które były świadkami tragicznej sceny, dostało szpazmów.

Mężczyźni, leżącemu w kałuży krwi, natychmiast pospieszono z ratunkiem. Zawiadomiono policję oraz Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek pęknięcia podstawy czaszki i wypłynięcia mózgu.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów ustalono, że jest to Leon Marciniak, lat 30, robotnik, zam. przy ul. Górczewskiej nr. 73.

Marciniak od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Zamieszkiwał on w jednopokojowym mieszkaniu wraz z matką, która pracuje w charakterze służącej na ul. Chłodnej, oraz dwiema siostrami, pracownicami jednej z fabryk na ul. Leszno. Marciniak często upijał się i wówczas urządzał awantury. Wybiłszy szyby w mieszkaniu matki i demolował urządzenie. Mian on narzeczoną, zam. przy ul. Czerniakowskiej, z którą dość często się widywał.

Przed miesiącem Marciniak korzystając z nieobecności domowników postanowił popełnić samobójstwo. Zamknął drzwi na klucz, napalił w piecu, a na

stępnie rozebrał się i położył do łóżka. Nad wieczorem gdy matka powróciła do pracy, nie mogąc dostać się do mieszkania, zajrzała przez okno na parterze. Widząc syna leżącego nawznak z rozciągniętymi rękami, zorientowała się, że sta-

ło się coś złego i zaalarmowała sąsiadów. Wyważono drzwi, a następnie wezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz przewiózł Marciniaka do szp. na Czyste, gdzie zdołano go utrzymać przy życiu.

Dziś rano gdy wszyscy uda-

li się do pracy, Marciniak około godz. 11-ej zamknął drzwi, schował klucz do kieszeni i wyszedł na miasto.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

Nieuczciwy szofer

Józef Kozielski (Warszawa, Leszno 29) przyjął na posadę szofera, Józefa Zakrzewskiego (Nowy Wawrzyszew). Pierwszego już dnia Zakrzewski wyjechał powierzona sobie taksówką na miasto, przywłaszczył za inkasowane od pasażerów 50 złotych, porzucił taksówkę pod Makowem i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i poszukuje nieuczciwego kierowcy.

Brat kaucje za fikcyjne posady

Za zbiegłym „mecenaszem” rozesłano listy gończe

Niejaki Robert Skrzypiec wynajął przy ul. Podchorążych w Warszawie lokal na biuro porad prawnych, sam jednak nie zameldował się we wspomnianym domu.

Po prowizorycznym urządzeniu biura, Skrzypiec ogłosił, że poszukuje sekretarki, maszynistki i woźnego. Do biura zaczęli napływać kandydaci i kandydatki na posady.

Skrzypiec, który kazał się tytułować „panem mecenaszem” sprawdzał świadectwa zgłaszających się osób, pytał o referencje, wreszcie oświadczył, że wymaga złożenia kaucji w wysokości od 300 do 500 złotych.

Ponieważ rzekomy prawnik ustalał przy tym dla zainteresowanych bardzo dobrą płacę, więc wielu bezrobotnych skwapliwie składało kaucje, by objąć tak korzystną posadę.

„Pan mecenasz” wyłudziwszy od swej ofiary pieniądze, kazał zwykle zgłosić się jej do pracy najbliższego pierwszego.

Jedną z kandydatek na sekretarkę, Róża Florian (Twarda 28), od której „mecenasz” zarządził 500 złotych kaucji, nie posiadając tak znacznej kwoty, poprosiła o kilka dni zwłoki, na co przyszedł chlebodawca zgodził się. Po 2-3 dniach Skrzypiec zjawił się na ul. Leszno 15, gdzie pracowała Florianówna, i oświadczył, że o ile nie otrzyma pieniędzy, będzie musiał przyjąć drugą pracownicę. Florianówna wręczyła mu na razie 100 złotych, obiecując resztę wpłacić w ciągu tygodnia.

Skrzypiec zjawił się jednak już na drugi dzień i ponowił żądanie natychmiastowego wypłacenia kaucji. Takie natarczywe domaganie się pieniędzy wyda-

ło się Florianównie podejrzane. Na wszelki wypadek skomunikowała się z policją, gdzie dowiedziała się z przerażeniem, że Skrzypiec jest notowanym oszustem. Natychmiast udała się

do biura porad prawnych policji, oszust zwrócił jednak piśmo nosom, i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Obecnie do policji zgłaszają się poszkodowani. Istnieją po-

szlaki, że oszust już od dłuższego czasu uprawia swój proceder na terenie wielu

Za Skrzypiecem rozesłano listy gończe.

„Latające twierdze” amerykańskie

Eskadra bombowców przelierała 8400 km., pokonywując wyjątkowo złe warunki atmosferyczne

Niedawno 6 największych bombowców świata, „latające twierdze” Ameryki, dokonały niezwykłego wyczynu: przeleciały one trasą 17.000 kilometrów z Miami do Buenos Aires i z powrotem w ciągu 56 godzin.

Samoloty te zostały niedawno zbudowane i ich sposób konstruowania jest otoczony gęstą mgłą tajemnicy. Tylko kilku członków sztabu generalnego wie jak i gdzie się je produkuje. Każda część tych potężnych samolotów jest konstruowana w innym miejscu i w innym miejscu jest montowany bombowiec. Powszechnie przypuszczają, że samoloty te są typu „Boeing 17” i posiadają 4 motory Wright Cyclone o sile 1000 koni parowych każdy. Budowa każdego z tych aparatów kosztuje „drobnostkę” bo tylko ćwierć miliona dolarów.

Tych 6 bombowców zostało zbudowanych w rekordowo krótkim czasie, następną trzyską na wykończeniu, a już przystąpiono do budowy dalszych czterech. Budowa tych samolotów, to tylko pierwszy etap na drodze do rozbudowy amerykańskiej floty powietrznej. Rząd amerykański w swych planach zbrojeniowych idzie bowiem o wiele dalej. Zamierza wybudować w najbliższym czasie 614 samolotów dla floty morskiej i 750 dla armii.

Załogę pierwszych 6 „latających twierdz” stanowi elita lotników amerykańskich. Dowódcą eskadry jest 29 letni oficer kapitan Robert Odds. Przed odlotem eskadry z Miami kapitan Odds został wezwany do prezydenta Roosevelta. Następnie rozpoczęła się najbardziej fantastyczna przygoda — największy wyczyn, jaki kiedykolwiek został dokonany przez eskadrę bombowców. W 28 godzin po starcie przyleciano do celu, przebywając przestrzeń 8400 kilometrów. Droga nie była łatwa, prowadziła ona bowiem przez niebezpieczne, wysokie góry Ameryki Południowej.

Poza tym i warunki atmosferyczne były wyjątkowo złe. Dwa razy aparaty musiały się wzbijać na wysokość 7000 metrów. Lądowanie w Buenos Aires przeobraziło się niemal w niesamowite przeżycie, dla tysiącznych tłumów, które czekały na przybycie „latających twierdz”.

Niebo pokryte czarnymi chmurami, było od czasu do czasu przecinane błyskawicami. Dął gwałtowny wicher. Nagle o ściśle oznaczonej godzinie dał się słyszeć warkot potężnych motorów i na firmamencie ukazały się niczym jak meteory, potężne bombowce pędzące z szybkością 400 kilometrów na godzinę.

Rzeczoznawcy stwierdzają, że na wypadek wojny działanie tych bombowców będzie straszne w skutkach. Ładunek bomb, jakie może wziąć na pokład 13 „latających twierdz”, którymi w najbliższej przyszłości będzie rozporządzała Ameryka, potrafi w ciągu jednego nalotu przeobrazić w stos gruzu

miasto średniej wielkości. Szybkość 400 kilometrów na godzinę, jaką potrafią rozwijać te potężne bombowce, uniemożliwia korzystanie z dział przeciwlotniczych.

„Latające twierdze” Ameryki nie są jeszcze „ostatnim krzykiem” mody w dziedzinie samolotów wojennych. Anglia buduje obecnie nową serię bezszelstnych bombowców, a chyba wkrótce jakieś inne mocarstwo przystąpi do budowy innych, jeszcze bardziej ulepszonych bombowców, albowiem technika zbrojeniowa już obecnie przekroczyła granice, które jeszcze przed kilkoma miesiącami były uważane za niemożliwe do przekroczenia.

Samobójstwo ucznia

Na placu koło stacji kolejowej w Wawrze, wysirzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia 16-letni Ryszard Stefan Szczepiek, (Wawer), uczeń II klasy Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy.

Przy denacie znaleziono rewolwer kalibru 6.35, oraz kartkę następującej treści: „Zabiłem się sam, Stefan Szczepiek. Zi. 1 gr. 10 wydałem na wódkę”.

Mężczyzna pod pociągiem

Głuchoniemy żebrak zmasakrowany kołami wagonów

Wczoraj około godz. 8-ej rano między Modlinem a Zegrzem dostał się pod przejeżdżający pociąg jakiś mężczyzna, w wieku lat około 22. Natychmiast pociąg zatrzymano i rannego przewieziono na dworzec Gdański, dokąd wezwano lekarza Pogotowia Ratunkow. Lekarz stwierdził rany darte głowy, złamanie lewej nogi, zmiżdżenie lewej stopy i po udzieleniu

pomocy przewiózł go do szp. na Czyste.

Przy nieszczęśliwym żadnych dokumentów nie znaleziono. Jak się okazało jest to głuchoniemy żebrak, który prawdopodobnie nie słyszał sygnału maszynisty, ani turkotu zbliżającego się pociągu i wskutek tego dostał się pod koła.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

Wielka afera przemytnicza

ujawniona na terenie Łodzi

Na terenie Łodzi i Pabianic dokonano rewizji w poszukiwaniu tkanin jedwabnych i sukna sprowadzonych przez t. zw. „zieloną” granicę, przy czym w ręce władz wpadły b. znaczne ilości towaru pochodzącego z przemytu.

Rewizje prowadzone są w wyniku dochodzenia, w czasie którego władze wpadły na trop wielkiej afery przemytniczej.

Jak stwierdzono, szajka przemytników posiadała centralny magazyn w Tczewie. Na czele szajki stał 38-letni Wawrzyniec Marciniak z Tczewa. Do szajki należało ogółem 25 osób.

Szajka operowała głównie na terenie Łodzi i okolicy. Przeprowadzono około 100 rewizji domowych. W-g pobieżnych obliczeń, przemytnicy narazili Skarb Państwa na straty ok. 100.000 zł.

Min. Poniatowski w Bukareszcie

Dziś rusza w dalszą drogę do Egiptu

BUKARESzt. Wczoraj po południu samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” przybył do Bukaresztu minister Rolnictwa p. Juliusz Poniatowski. Min. Poniatowski rusza dziś rano w dalszą drogę na wypoczynek do Egiptu. W Bukaresz-

cie zatrzymał się w charakterze całkowicie prywatnym.

W godzinach popołudniowych min. Poniatowski zwiedził wzorową farmę w miejscowości Bancaasa, położonej na granicy wielkiego Bukaresztu.

Serdeczne powitanie wojsk Rzeszy

urządzili wieśniacy i wojska węgierskie

Jak wiadomo, w pierwszym dniu maszerowania wojsk niemieckich do Austrii przybyła jedna kompania niemieckiego 98 pułku piechoty na przełęcz brenerską, gdzie do dowódcy wojsk włoskich przemówił pułkownik niemiecki, następnie, po oddaniu wzajemnych honorów i odpowiedzi dowódcy włoskiego, kompania niemiecka odjechała do Innsbrucka.

Natomiast spotkanie wojsk niemieckich z węgierskimi odbyło się w odmienny sposób, jakkolwiek oficjalny komunikat nie wspomina o tych

szczegółach. Spotkanie trwało około półtorej godziny.

Na przywitanie wojsk przybyli okoliczni mieszkańcy wsi. Po przemówieniach odbyły się defilady szwadronów niemieckich przed pułkownikiem węgierskim.

Defilady odbyły się na terytorium dawnej Austrii. Po defiladzie pułkownik niemiecki zaprosił oficerów węgierskich na śniadanie, które odbyło się wśród serdecznego nastroju i żywej wymiany dowodów braterstwa broni.

Komunikacja pocztowa z Litwą

uruchomiona zostanie w najbliższych dniach

Szereg osób zgłasza się na pocztę w sprawie przesłania listów na Litwę. Na razie korespondencja odbywa się drogą okrólną. W najbliższych dniach spodziewać należy się pierwszych transportów bezpośrednich pomiędzy Polską a Litwą. Ogromne zainteresowanie pa-

nuje wśród filatelistów. Poczta otrzymała większą ilość zgłoszeń z zagranicy, opłaconych w funtach i dolarach z prośbą o ofrankowanie listów znaczkami i ostemplowanie w dniu rozpoczęcia komunikacji pocztowej polsko-litewskiej. Poczta wszy-skie te zgłoszenia załatwi.

Z. KAMIŃSKA Dziewczyna do wszystkiego

nierzwykle dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomiejskim bruku



twoja zasługa, moje kochane dziecko!

Greta kręciła się koło stołu. Zerkałam na nią i widziałam, że stara się ukryć jakieś grymasy. Ledwie się w Warszawie pozbyłam obrzydliwej panny Kazi, to tu musiałam znaleźć drugą, taką samą! Co prawda Greta wyglądała zupełnie inaczej tęga, pulchna, biała, trochę piegowała, blondynka, nie była wcale taka ładna jak panna Kazia, ale też miała w oczach coś takiego z Kazią! Może mnie się tylko tak widziało.

Śniadanie nie trwało długo. Zaraz po śniadaniu poszliśmy z panem przez park pałacowy i przez małą furtkę wyszliśmy na pole, potem drogą przez las w stronę miasta i nad jezioro.

Bardzo pięknie jest na świecie w niektórych okolicach. Człowiek tak idzie i patrzy i nie bardzo mu się chce wierzyć, że tak jest naprawdę; i ten wysoki brzeg, i czuby sosen prawie pod nogami, i w dali niebieszczy się szeroko woda i przeglądają się w niej małe białe obłoczki, a potem coraz błękitniej, coraz błękitniej i niebo opiera się o niebieskozieloną ziemię!

Pan Arciński zrazu przyglądał się tylko i z rzadka powiedział parę słów o tym, jak to swobodnie oddycha się w takim powietrzu, jak swobodnie wybiega się wzrokiem w daleki świat aż do bardziej dalekiego nieba.

Wreszcie zatrzymał się:

— Tu sobie siądziemy — powiedział. — Mamy cudowny widok z tego miejsca!

Siedliśmy na miękkiej trawie i patrzyliśmy jeszcze dookoła.

Rozglądając się, skierowałam głowę w stronę pana. Patrzył na mnie. Ale nie był już uśmiechnięty. Myślał o czymś poważnie. Miał taką minę, że jakoś samej mi się powiedziało:

— Pan nie cieszy się już tym, że tu tak ładnie, że taka piękna pogoda, że tak się dobrze tu oddycha?

— Cieszę się — odpowiedział. — Ale jednocześnie myślę, że mam przed sobą tylko krótkie lata tej radości. Mam już swoje życie poza sobą. I przypominam mi się taki wierszyk pewnej poetki:

Słońce stanęło w zenicie
Patrzę na przebytą drogę.
I to ma być moje życie
Patrzeć na to nie mogę!...

Zabawny wierszyk, ale i chyba nie bardzo prawdziwy. Człowiek przeżyje tyle lat, po tym spogląda na swoje życie i jest nieraz zdumiony: to tylko było jego życiem?... Ale w tym jest i wiele nieprawdy, jak we wszystkim, co człowiek chce sobie zbytnio uprościć. Były przecież w życiu każdego człowieka chwile, które warto było przeżyć. Szczególnie w moim życiu, życiu mojego pokolenia: wielka wojna, wskrzeszenie Polski. Żyłem w tym, brałem w tym osobiście udział, było to moją najwspanialszą częścią życia, która wynagradzała mi wszystkie niedostatki życia osobistego, wszystkie niedostatki cierpiącego na głód serca. Ale może i dlatego, że żyłem pragnieniem wskrzeszenia Polski, teraz, kiedy już mamy wolność, moje pragnienie urzeczywistniło się i ja stałem się tym bardziej niepotrzebny. Bo już nie umiem obudzić w sobie równie silnych nowych pragnień. Te nowe pragnienia to już rzecz młodszych, nowego pokolenia. Myśm walczyli o wolność, oni będą budowali. Jesteśmy na emeryturze pragnień.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROŚLYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

I chcemy już tylko spokoju, odpoczynku i od własnego zadowolenia w nagrodę za życie, które miało niejedyn trud, niejedno niebezpieczeństwo... ludzie, którzy nie odpoczywają do końca życia, wiecześnie spragnieni czynów. Ja, niestety, do nich nie należę...

Pan Arciński mówił czasem jak z książki! Można było słuchać i słuchać, bo głos miał przyjemny, niby cichy a wyraźny, a każde słowo wpadało do ucha i do serca.

Słuchałam też uważnie, ale pan Arciński potrzęsł głową i umilkł. Czekałam w milczeniu, aż zacznie mówić na nowo, bo czułam, że jednak jeszcze nie powiedział tego, co chciał. I nie myślałam się.

— Zdawało mi się, że po wojennej zawierusze powrócę do spokojnego domu, znaję ciepło rodzinne — mówił po chwili. — Nie znalazłem ani spokoju, ani ciepła. Dom był jakby korytarzem, pełnym przechodniów. Zona napelniała go gromadkami i gromadami, o których mówiło się tego dnia jako o znanych a niemożliwych ludziach. A poza tym... Właściwie nie powinienem tego mówić, ale czasem człowiekowi dobrze jest wygadać z siebie wszystko, co mu ciąży. I ja tak gadam. Osobą, którą najmniej interesowano się w domu, byłem ja. W rezultacie w kilka miesięcy po zakończeniu wojny z bolszewikami, po paru miesiącach unikania przeze mnie domu, rozeszliśmy się. Zona wyjechała, a ja wkrótce ożeniłem się po raz drugi z osobą, która wydawała mi się uosobieniem słodyczy w szpitalu wojakowym. Poznałem ją dwa lata wcześniej w roku 1914, kiedy leżałem ranny. Przypadkowo spotkałem ją po wojnie, kiedy byłem przygnębiony i bardzo samotny. Ale zbyt prędko po ślubie przekonałem się, że ta słodycz nie była prawdziwa. Zamieniła się wnet na gorzyc wymówek, niezadowolenia, żalów, choć wybaczyłem jej kłamstwo niejedno, a wśród nich bolesne dla mężczyzny... Przyznała mi się dopiero po ślubie, że właściwie nie jest panną, że była uwiedziona w szpitalu... Może, nie raz jeden...

— Być może, że tych ostatnich słów nie powiedział. Może się przesłyszałam, bo w końcu mówił bardzo cicho, a czuby sosen szumiały pod naszymi nogami, niedaleko dzieciół walał w drzewo, aż się rozlegało i ptaki rozmałe z najgłośniejszą wilgą urządziły cały koncert.

Zresztą pan Arciński prędko zmienił ton głosu. Spojrzał żywiej, uśmiechnął się.

— O, widzisz! To znak starości takie gadulstwo, nudne, nieopatrzone. Co ciebie to właściwie obchodzi? Jesteś młoda, piękna, zgrabna, całe życie przed tobą!... Mówmy lepiej o tobie!

— Cóż można o mnie mówić? — zdziwiłam się. — O, wiele, wiele... Czy ty wiesz, Franiu, że bardzo już przywiązałem się do ciebie? I byłoby mi bardzo smutno, gdybyś chciała opuścić mnie?

— Może przyjedzie tu jaśnie pani...
— O kim ty mówisz?! — przerwał ostrą.
— O... o... pani Arcińskiej, pana żonie.
— Nie chcę o niej słyszeć! — namarszczył się.

— Nie chcę! Nie chcę wiedzieć, że istnieje. Mam Lidę, mam ciebie i nie potrzebuję nic więcej. Przynął się do mnie i wziął mnie za rękę.
— Powiedz mi, Franiu, czy ty mnie lubisz?
Na to mogłam odpowiedzieć bez wahania:

— Tak, proszę pana.
— Czy sprawiałoby ci przykrość, gdybym cię pocałował?

Zaczerwieniłam się. Przypomniało mi się, co mówiła pani Kaczkowska. Ale właściwie to nie wiedziałam, jak na to mam odpowiedzieć. Nie myślałam o tym, żeby pan Arciński chciał mnie kiedy pocałować! To zabawne nawet, że człowiek o tym nie myślał, a myślał o wyjściu za mąż za niego!

Zaczerwieniona odwróciłam głowę, a wtedy... pan Arciński uniósł się nieco, przytulił moją głowę do piersi. Ale nie pocałował.

I tak siedzieliśmy.
Słyszałam, jak głośno i nierówno bije jego serce. Trochę mi było gorąco, ale bardzo spokojnie i przyjemnie tak siedzieć, patrzeć na świat pogodny, słuchać śpiewu ptaków.

Pan znów gaskał mnie po włosach.
— Leż w tobie czaru, ile wdzięku!... Wraca do mnie młodość, na pewno ostatnia już moja młodość, którą w latach późnych przynieść może tylko miłość... Tak, zakochałem się w tobie...

Aż drgnęłam, jak to usłyszałam, ale udałam, że chcę się trochę poprawić, i pan Arciński tego nie spostrzegł, mówił więc dalej, tuląc mnie do siebie:

— Zakochałem się w twojej młodości, w twoich oczach niebieskich, w twoich włosach pszenicznych, w twej smukłości...

Przycisnął mnie mocniej i pocałował niespodzianie w usta...

Dalszy ciąg jutro.

Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miastka „do obowiązków”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrawiała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Bodeana, sama zaś dostała się na służbę do zamożnego pana Arcińskiego.

W majątku Arcińskiego, w Lidku na Pomorzu, zaczęło się dla Frani odmienne życie. Przeszła być „dziewczyną do wszystkiego”, a przebywała stale z panem Arcińskim, który kazał jej czytać sobie pisma i książki.

Gospodyni pani Kaczkowska, żywnica wiele niechęci do zony pana Arcińskiego, zwróciła Frani uwagę na zainteresowanie pana jej osobą i ośmielała dziewczynę do marzeń o małżeństwie z panem.

W nocy wszystko człowiekowi wydaje się jakieś łatwiejsze, możliwe, nawet rzeczy najbardziej niemożliwe. Pewnie dlatego, że człowiek jest senny, że rozsądek nie trzyma myśli na wodzy tak, jak we dnie.

To też i ja, kiedy położyłam się i leżałam z otwartymi oczami w ciemności, myślałam:

— Cóż byłoby w tym niezwykłego, gdybym istotnie została panią Arcińską? Pani Kaczkowska mówiła o jakimś hrabi, który ożenił się z biedną dziewczyną! Pan Arciński nie jest król, który musi się ożenić tak, jak mu każą ministrowie, choćby z najbrzydszą jakąś królewną!

Nie myślałam, ile ma lat, Raczej przypomniałam sobie, jak to przyjemnie leciutko dotykał palcami moich włosów i jak delikatnie przyciskał moją głowę do siebie. Policzkiem czułam przez ubranie ciepło jego ciała. Chciało mi się zamknąć oczy i czuć to ciepło jeszcze. Nigdy nikt nie przyciskał tak delikatnie mojej głowy. Wydało mi się to nowe, piękne i przyjemne.

Puściłam wodze fantazji i już napół w marzeniach, napół we śnie widziałam siebie w ślubnym welonie i marzyłam się, czy wypada mi kłaść ten biały welon, kiedy właściwie nie jestem panną, bo przecież mam Rysia!

— Ale pan Arciński wie o Rysiu — tłumaczyłam sobie i jakby rozmawiała z panem:

— Co zrobimy z Rysiem,
— Weźmiemy go do siebie, będziemy go chowali, potem pójdzie do szkoły i może zostanie wielkim człowiekiem, albo... — jakbym słyszała głos pana Arcińskiego.

Nie, to mnie w owej chwili niewiele obchodziło, czym zostanie Rysio. Pragnęłam go mieć przy sobie. Czuć znów te małe łapiny, niezgrabnie poruszające paluszkami koło mojej twarzy czy piersi. Ogarnęła mnie tęsknota za moim synkiem, aż mi się łzy zakręciły w oczach. Ale szybko wróciłam do marzeń.

W tych marzeniach małżeństwo wydawało mi się ustawicznym przebywaniem na tarasie w słońcu przy panu Arcińskim, czytaniem mu pism i książek, przechadzkami po parku, w którym jest tylko lato, lato i lato!

Jak to w marzeniach!... Zasnęłam bardzo późno, ale słońce obudziło mnie wcześniej. Mój pokój był na piętrze, okno miałam na słońce otwarte. Ledwie otworzyłam oczy, zobaczyłam, że nie ma ani śladu wczorajszej niepogody. Niebo było błękitne, a na nim, ponad drzewami, przesunęły się wolno białe niewielkie obłoczki.

Zerwałam się prędko. Było mi na duszy lekko i wesoło, chociaż mi pani Kaczkowska tak nabiła głowę panią Arcińską.

Nie wierzyłam w to, żeby mogła kiedykolwiek tu przyjechać!...

— Jesteśmy za lasami, za wodami — myślałam sobie słowami z bajki.

Zbiegłam na dół, dowiedziłam się od pana Mikołaja, że pan już wstaje, bo chce użyć pieszej przechadzki i nawet pytał się już o mnie.

Poszłam na taras i czekałam na pana. Mikołaj zawołał mnie na śniadanie, że pan jest już przy stole.

Kiedy weszłam do jadalni, pełnej też słońca, pan uśmiechał się do mnie.

Stałam właśnie we drzwiach, kiedy zatrzymał mnie ręką.

— Zatrzymaj się tak — powiedział. — Jakież to piękny obrazek: ty w powodzi słońca, na tle zieleni widocznej przez drzwi. Jakież to ładne!...

Stałam naturalnie jak kazał i sama przyglądałam się panu Arcińskiemu.

Był bardzo przystojny w owej chwili. Włosy mu się srebrzyły w słońcu, twarz miał zaróżowioną. Wcale nie wyglądał na te swoje 50 lat! Wydał się młody i bardzo przystojny.

— No, siadał, Franiu, do stołu. Chcę ci dziś zaproponować przechadzkę. Czuje się tak doskonale, mam w sobie tyle zdrowia i siły, że to jeszcze lepiej mi zrobi! Dobrze mi jest, jednym słowem! I to jest

Praca obywatelska kobiet polskich

Wielka wojna wraz ze wszystkimi zmianami, jakie w konsekwencji wprowadziła w życie państw i narodów, wraz z przewrotem pojęć, dotąd uważanych za niewzruszone i poglądów, których przedtem nikt tknąć się nie ważył, zmieniła także i kobiety.

Kobieta, dotąd niemal wyłącznie i przede wszystkim „kapłanka domowego ogniska” wzięła teraz na siebie część obowiązków mężczyzny. Te masy kobiet, których dotychczas praca zarobkowa nie obowiązywała — zabrały się do niej, a jednocześnie zaczęły brać aktywny udział w życiu swego państwa.

Ich wychowanie obywatelskie jednak, wskutek całych wieków bierności, posiadało olbrzymie luki. Mielśmy wprawdzie w naszej przeszłości wiele kobiet wybitnych, wiele patriotek i społeczniczek, które choć teoretycznie nie posiadały praw, w praktyce jednak wywierały wielki wpływ na najważniejsze państwowe czy społeczne zagadnienia. Mielśmy kobiety, co szerzyły oświatę, podnosiły kulturę Polski. Mielśmy inne, co wychowując synów na bohaterów, krzepiły ducha narodowego. Ogół jednak, te wielkie milionowe rzesze kobiet, związanych z najprozaiczniejszymi kłopotami życia codziennego, — niewiele czym bardziej się interesowała, jak sprawą nowej sukni swej sąsiadki i niewiele czym bardziej się martwiła, jak tym, że cukier znów podrożał, albo że Nastusia wypaliła dziurę w płóciennym ścierce...

To należało zmienić. I same kobiety zmienić to postanowiły. Nie było to zadanie łatwe. Pomimo pracy zawodowej, pomimo zarobkowania narówni z mężczyzną — kobieta pozostała tą częścią rodziny, którą nadal obowiązują wszystkie drobne, przyziemne troski domowe. Mężczyzna po pracy wypoczywa. Kobieta musi jeszcze często ugotować obiad, posprzątać, dopilnować, by dzieci odrobiły lekcje, szyć, cerować, głowić się nad tym, w jaki sposób zaoszczędzić parę złotych na buciki dla synka i jak wystać córeczkę do Rabki, bo przecież chora...

W tych warunkach bardzo trudno jest przeciętnej kobiecie powiązać pracę zarobkową, swoje domowe troski i kłopoty ze sprawami społecznymi. Trudno jej spojrzeć na życie z punktu widzenia obywatelskiego.

Kobiety chcą to zmienić. I zmieniają.

Wśród organizacji, które wychowują kobiety w służbie obywatelskiej, na pierwszym miejscu wymienić należy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. To największa polityczno-społeczna organizacja kobieca w Polsce, jednocząca ponad 50 tysięcy kobiet ze wszystkich warstw społeczeństwa, obchodzi w dniu 27 marca 10-lecie swej chlubnej działalności.

W deklaracji ideowej, uchwalonej przez III-ci Walny Zjazd Z. P. O. K. czytamy:

„Wielka tradycja życia, czynów i myśli Józefa Piłsudskiego

jest podstawą działalności Z. P. O. K.”

I dalej: „Uznając, że najwyższym celem, ku któremu zmierzać powinien obywatel, jest honor, dobro i potęga Polski, Z. P. O. K. uważa, że jego wszystkie członkinie winny szerzyć i realizować ideę służby dla dobra i potęgi państwa polskiego, jego gotowości obronnej i mocarstwowego stanowiska”.

W ślad za tymi słowami postępują czyny. Są one imponujące. Zapoznajmy się z nimi choć pobieżnie.

Prace związku grupują się w wydziałach. Wydział Wychowania Polityczno-Obywatelskiego posiada sześć sekcji: biblioteczną, świetlicową, wydawniczą, kursów, szkół zawodowych i przysposobienia kobiet do obrony kraju. Warto tu podkreślić prace sekcji świetlicowej. Świetlice, prowadzonych przez Z. P. O. K., jest na terenie Polski 275 i ogarniają one około

15 000 osób. W dziedzinie bibliotecznej szerzy wśród kobiet zamilowanie do czytelnictwa. Szkoły zawodowe, których Z. P. O. K. prowadzi 31, ogarniają półtora tysiąca młodzieży żeńskiej ze środowisk najbardziej potrzebujących pomocy.

Wydział spraw kobiecych prowadzi poradnie, których celem jest udzielanie kobietom fachowych porad prawnych, lekarskich i t. p., dalej biura pośredniczących się kandydatek. Do prac wydziału należy też opieka nad kobietą w więzieniu i wiele innych. Sprawa opieki nad matką i dzieckiem — stała się jednym z zasadniczych działów pracy...

Olbrzymia i jakże owocna jest praca dokonywana przez Z. P. O. K. Praca dla dobra i potęgi Państwa Polskiego.

Katastrofa samolotowa

W dniu wczorajszym, w godzinach po południowych miał miejsce straszny wypadek samolotu ćwiczebnego.

Nad wsią Hucisko, gminy Woźniki szybował samolotem ćwiczebnym 20 letni Józef Grzeszczak uczeń szkoły pilotów LOPP w Łodzi, mieszkający wsi Hucisko, który lecąc

bardzo nisko zaczęł podwoziem o gruszę rosnącą w zagrodzie jego zamężnej siostry. Skutki okazały się straszne.

Samolot został całkowicie strzaskany a lotnik ciężko ranny. Doznał on złamania żeber i rany głowy. Życiu jego jednak nie zagraża niebezpieczeństwo.

Doniosła zmiana w Skarbowości

Praktyka skarbowa odznaczała się wyjątkową ilością wydawanych i ogłaszanych okólników dotyczących wszelkich ulg podatkowych. Ponieważ okólniki te były zarządzeniem wewnętrznym Urzędów Skarbowych, władze sądowe odmawiały bardzo często słuszności płatnikowi, który po-

woływał się na okólnik. Obecnie wszelkie kwestie, które były dotychczas normowane w drodze okólników, będą ogłaszane w drodze rozporządzeń Ministerstwa Skarbu w Dzienniku Ustaw. Zmiany te są bardzo pożyteczne, bowiem usuną dotychczasowy nienormalny stan rzeczy.

Zmniejszenie obciążeń zakładów rzemieślniczych

Na skutek zabiegów samorządu gospodarczego rzemiosła średnie zakłady rzemieślnicze uzyskały znaczne złagodzenie obciążenia, w podatku obrotowym, gdyż sejm ustalił dla tych przedsiębiorstw stawki podatkowe, niższe od pierwotnie projektowanych.

Średnie przedsiębiorstwa w wobrotach od 50 tysięcy zło-

tych do 100 tysięcy złotych w stosunku rocznym, opłacać będą od 1 stycznia 1939 roku następujące stawki: przy prowadzeniu prawidłowych ksiąg handlowych — 1,5 proc. zamiast projektowanych 2 proc. zaś przy nieprowadzeniu ksiąg — 2,1 proc. zamiast projektowanych 3 proc.

Zemsta kozaka

Kijowski Operowo - Dramatyczny teatr pod dyrekcją p. A. Pomagajbo odegra w sobotę dnia 26 marca w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie pełen napięcia dramat historyczny ze śpiewami i tańcami „Zemsta Kozaka”.

Przy teatrze występuje zespół baletkowy złożony z 20 osób. Początek o godz. 20.30. Ceny biletów przystępne.

Dr. M. Grynberg

przeprowadził się z ul. Legionów 3 na ul. Aleja 3 Maja 4, II p.

Kradzież

Na szkodę Kaśnierka Stanisława zam. w Piotrkowie skradziono z podwórza przy ul. Sienkiewicza Nr 12 rower wartości 50 zł.

I co z takim zrobić

Dnia 28 bm. tj. w poniedziałek przyjeżdża do Piotrkowa zespół Teatru Reduta, który wystawi znakomitą komedię w 3-ach aktach polskiego autora Romana Niewiarowicza p. t. „I co z takim zrobić”.

Zespół Reduty nie potrzebuje już specjalnej reklamy bowiem Jego występy cieszą się od dawna w Piotrkowie wielkim powodzeniem. Spodziewać się należy, że i tym razem inteligencja piotrkowska tłumnie zapełni salę im. Kilińskiego w najbliższy poniedziałek, choćby z uwagi, że w okresie przedświątecznym nie będziemy mieli powtórnej okazji goszczenia w Piotrkowie tego świetnego zespołu.

Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie” przy ul. Słowackiego 6.

Huragan w Piotrkowie

W nadchodzącą niedzielę w dniu 27 marca br. rozegrany zostanie na Budkach rewanżowy mecz towarzyski pomiędzy mistrzem Piotrkowa w piłce nożnej Concordią a drużyną Huraganem z Rudy Pabianickiej. Spotkanie to budzi zainteresowanie i nadzieję bowiem gospodarze wystąpią do zawodów w swym najlepszym składzie a drużyna przyjedzie ze swym czołowym graczem Cyrankiem, który na zawodach w ubiegłą niedzielę strzelił dla swoich barw aż 4 bramki.

Początek zawodów o godzinie 15-ej.

Stołeczna drużyna bokserska w Piotrkowie

Zapowiadana drużyna bokserska „Warszawianka” rozegra mecz bokserski w Piotrkowie z miejscową drużyną K. S. Związku Strzeleckiego w niedzielę dnia 27 bm.

Mecz ten będzie nielada sensacją bowiem w składzie Warszawianki wystąpi Woźniakiewicz mistrz i zarazem reprezentant Polski w wadze lekkiej.

Partnerem w jego walce będzie Pardon wielokrotny zwycięzca w Piotrkowie.

Szczegóły dotyczące składu osobowego K. S. Warszawianki i K. S. Zw. Strzeleckiego podano w afiszach.

Złóż datkę

dla najbiedniejszych!

Kino-Teatr

„As”

w Piotrkowie

ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś potężny dramat — z życia rozbójników morza zrealizowany na 25-lecie jubileuszu św. sławy reżysera Cecil B. De Mille'a p. t.

Korsarze

FRANCISZKA GAAL i FREDRIC MARCH

Popołud. o godz. UBÓSTWIANA

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 11



Dziś i dni następnych! **CHLUBA FRANCJI**
Potężny film szpiegowski rozgrywający się na ekranie słynnego systemu fortyfikacyjnego p. t.

Linia Maginota

w rol. głów. VERA KORENE i VICTOR FRANCEN

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3

Serce i Szpada

Kino Teatr
ROMA

(Dawn. Nowości)

w Piotrkowie

Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!
Niebywały obszerny program! **FILM POLSKI** p. t.

FREDEK

Loda Halama, Karolina Lubieńska, Jerzy Czaplicki, Józef Kondradt, Antoni Fertner, Józef Orwid, oraz Zespół „Te 4.”

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na popołud.

KRÓLOWA WIKTORIA

MOTOCYKLE

98 cc. (bez prawa jazdy i podatku)

3-bieg. na balonach. 2-osobowy

ANGIELSKIE

BARER, EXCELSIOR, FRANCIS BARNETT, DAYLIS

Dwutaktowe:

150 cc. Francis Barnett

200 cc. Excelsior Puch

225 cc. Royal Enfield

Czterotaktowe:

250 cc. Cotton, Panther, Royal Enfield

350 cc. Panther, New Imperial, Royal Enfield, Triumph, Norton

500 cc. Calthorpe, Triumph, Royal Enfield, Norton, New Imperial

600 cc. solo i z przyczepką. Sokoł wyrobu Państw Zakł. Inżyn.

Największy wybór • Niskie ceny

Najdogodniejsze warunki

Solidna i fachowa obsługa

Największy w Polsce skład części zamiennych i akcesoriów

Bezpłatna porada techniczna



ZOREL

WARSZAWA • KRÓLEWSKA 2

TELEFON CENTRALA 570

Na srebrnym ekranie

Kino „Roma” Wesoły Fredek

Niebywale wesoły film polskiej produkcji wyświetla Kino „Roma” w Piotrkowie, które jak wiadomo — jest placówką wyłącznie chrześcijańską, bowiem jej właściciel p. Dyr. Bigliński jest członkiem Stowarzyszenia Kupców Polskich — Oddział w Piotrkowie.

Dzisiejszy program Kina „Roma” prócz wspomnianego filmu Polskiego z udziałem sławnej tancerki Lody Halama, oraz tak świetnych komików jak: Józef Kondradt, Antoni Fertner i Józef Orwid, daje pewną gwarancję, że nie zabraknie tam humoru, na którym tak zależy bywalcom kina w obecnych ciężkich kłopotach życiowych.

Akcja filmu nie tylko bawi i rozśmiesza, lecz zachwyca interesującym ujęciem scenariusza, oraz pomysłowością dokonanych zdjęć.

Nad program wyświetlany jest najlepsza kolorowa groteska, oraz aktualności krajowe i zagraniczne.

Na ten wyjątkowy program Dyrekcja Kina „Roma” zaprasza wszystkich.